Nr 179. Kraków, Wtorek 8 Sierpnia 1893. Rocznik XLVI.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl. (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp. **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Kraków 7 sierpnia.

Sesya parlamentu angielskiego zamknięta zostanie prawdopodobnie w pierwszych dniach września na to, aby po kilkotygodniowych feryach, rozpocząć znowu dopiero z końcem października obrady. Wobec tego przypuszczać należy, że bil irlandzki nie później, jak w bieżącym jeszcze miesiącu, przedłożony zostanie Izbie parów, gdzie niewątpliwie nie uzyska potrzebnej liczby głosów, i jeżeli nie *a limine*, to w każdym razie najpóźniej w drugiem czytaniu, będzie musiał najniezawodniej upaść. Jest to rzecz tak pewna, że doprawdy nie rozumie się potrzeby tych niezliczonych rezolucyj torysowskich, które wciąż napływają do Izby wyższej z wezwaniem, aby „nie wydawała Wielkiej Brytanii na łup samowoli irlandzkiej i aby stawiła jak najjaskrawszy opór tyrańskiej akcyi rządu.“ Jak sobie postąpi Gladstone wówczas, kiedy lordowie udaremnią znowu długą pracę jego życia, nie wiemy jeszcze i nawet zgadywać nie usiłujemy. Polityczna przeszłość jego i jego osobisty charakter pozwalają wierzyć, że nie wyrzeknie się tak łatwo projektu, wymarzonego od tak dawna i przeprowadzanego z takim mozołem wśród najtrudniejszych okoliczności; czy jednak Izba lordów będzie *mended or ended*, zreformowana lub zniesiona — jak tego pragną głównie deputowani radykalni — tego przypuszczać trudno, bo byłby to zamach na konstytucyę angielską, który przedstawiałby stokroć więcej niebezpieczeństw lub trudności, niż ich nastręcza nawet urzeczywistnienie autonomii irlandzkiej.

W ostatnim zeszycie *Przeglądu powszechnego*, jeden z bardziej znanych korespondentów z Anglii do pism polskich, głośny niegdyś ze swojej polemiki w *Timesie* z Gladstonem o sprawie polskiej, wówczas, kiedy Gladstone przedstawiał Polskę pod zaborem rosyjskim, jako kraj bez porównania szczęśliwszy od Irlandyi, zapewnia nas, że liberalny premier wywiązuje się tylko z obietnicy, uczynionej wyborcom i że będzie bardzo szczęśliwy, jeżeli *home-rule* zostanie zabity kilkomiesięczną dyskusyą. Korespondent *Przeglądu* występuje przytem z gwałtowną filipiką przeciwko całemu dziennikarstwu polskiemu, iż omawiając sprawy angielskie, tak jednomyślnie staje po stronie, zdaniem jego nieuprawnionych, żądań irlandzkich i że idealizuje politycznie postać Gladstona, który jest „niezrównanym krasomowcą wprawdzie, ale przytem człowiekiem nieskończonych ambicyj i człowiekiem z cielesnej urobionym gliny.“ Filipika jest tak ostra i tak zasadnicza, poparta taką wymową argumentów, że bez odpowiedzi pozostawiać ją trudno, zwłaszcza, iż w niemałej mierze wystosowana jest także wprost do nas i oskarżająca nas o to, iż wspólnie z dziennikami warszawskiemi i poznańskiemi wprowadzamy w błąd czytelniczy świat polski i to albo z pełną świadomością, że się mylimy, albo też skutkiem złych informacyj o stosunkach angielskich.

Korespondent, co do nas przynajmniej, wychodzi z fałszywego punktu założenia o tyle, że mniema, iż sympatyą naszą dla Gladstona i sprawy irlandzkiej kieruje jedynie i wyłącznie zasada, którą on w swoim rubasznym nieco i dosadnym stylu tak określa: „Jeżeli ciebie obdzierają ze skóry, a przyjacielowi twemu odmawiają poduszki pod głowę, to wrzeszcz z bólu własnego i wymyślaj co się zmieści na osobę odmawiającą poduszki przyjacielowi, albowiem sfolguje ci oprawca lub popłacze nad tobą przyjaciel.“ Konkluzya zwłaszcza tego zdania zbyt jest naiwna; z sympatyi prasy irlandzkiej nic nam nie przyjdzie, co do oprawców naszych zbyt dobrze i zbyt blisko ich znamy, żebyśmy mogli mieć podobne złudzenia. Zajmując stanowisko wobec kwestyi roznamiętniającej dzisiaj umysły Wielkiej Brytanii, kierujemy się względami bardzo prostemi bez tendencyi i zamiarów ubocznych. Czytamy pilnie wszystkie dzienniki, które nam korespondent *Przeglądu* czytać zaleca, i niechaj wierzy, że na angielskie korespondencye *Debatów* i *Tempsa* (które to dzienniki znowu nie „na to tylko egzystują, ponieważ są bezwzględnie szowinistycznemi i anglożercami“) zwracamy jaknajmniej uwagi i że bardzo wiele informacyj o Anglii odbieramy *via* Berlin lub Wiedeń, o ile ich nie dostajemy bezpośrednio, obszerne zaś i zajmujące poniekąd wywody korespondenta w niczem tych informacyj nie prostują ani nie zmieniają. Odbijają się w tych wywodach głośnem echem wszystkie artykuły torysowskiej prasy, powtarzające aż do monotonii i znudzenia jedne i te same, zawsze namiętne i rzadko słuszne argumentacye.

Po odczytaniu listu w *Przeglądzie* nie zachwiało się przekonanie, że lud irlandzki, bo za naród nie chce go uznać korespondent, domaga się zasadniczych zmian w swym stosunku do Anglii, domaga się wprawdzie na drodze niezawsze legalnej, a zawsze gwałtownej, ale czyni to w każdym razie stanowczo, wyraźnie, systematycznie. Nie wyłamuje się z całości państwowej, ale pragnie uzyskać samorząd; w tem dążeniu popiera go całe katolickie irlandzkie duchowieństwo, jakkolwiek powstrzymuje go na drodze gwałtu i rokoszu. Ludu tego lekceważyć nie można, kiedy, jak sam korespondent przyznaje, „daje Kościołowi odważnych misyonarzy i męczenników, ojczyźnie zaś bohaterów.“ Autonomiczne żądania Irlandyi znalazły oddźwięk u liberalnych angielskich mężów stanu; doszedłszy do władzy, obdarzają ją samorządem, pomimo opozycyi konserwatywnej, która nie z zasadniczego, ale z praktycznego stanowiska na rzeczy patrząc, widzi w postanowieniach bilu źródło wielu na przyszłość parlamentarnych i konstytucyjnych trudności. Sprzeczanie się o to, czy pozostawienie posłów irlandzkich w parlamencie westminsterskim jest pomysłem dobrym czy złym, wydaje nam się sporem drugorzędnej wartości. Choćby nawet, jak utrzymuje w nieparlamentarnym zapale radykalista Stead, miała to być *a most idiotic conception*, nie wpłynie to na fakt, że zasada bilu jest politycznie zdrową, uczciwą i rozumną.

W konkluzyi przyznaje to nawet sam korespondent *Przeglądu*, tak, że doprawdy nie wiadomo, za co gniewa się na polską prasę. Chodzi mu chyba o to, że wyraża się ona o Gladstonie z szacunkiem i ufnością, podczas gdy on lekceważy go, nie lubi i podejrzywa. Jest to już sprawa sympatyi osobistej, która, jakkolwiek w polityce wielką nieraz rolę odgrywa, rzadko kiedy może stać się przedmiotem dyskusyi i polemiki publicznej. Po długich i pełnych temperamentu wywodach, mających przekonać nas o całej zgubności bilu i mylności naszych o nim informacyj, list *Przeglądu* kończy się uwagą słuszną i trafną, że „bil Gladstona uwydatnia najpierwszą i najniezbędniejszą potrzebę ogólno-państwową — potrzebę, spowodowaną nadmiernym rozrostem potęgi i odpowiedzialności państwowych: zdecentralizowania władzy prawodawczej w całem Zjednoczonem Królestwie. Ciążą i skłaniają się ku temu najznakomitsze powagi wszystkich stronnictw. Niechże ma swą Izbę administracyjno-prawodawczą Irlandya — lecz niechże ją ma równocześnie i Anglia i Szkocya i Walia. A wtedy westminsterski parlament imperyalny przestanie być, czem jest dziś: maszyną bezużyteczną, bo przeciążoną własnym ogromem.“

Przegląd polityczny.

Na konferencyi ministrów niemieckich w Frankfurcie nad Menem będzie reprezentował Rzeszę baron Maltzahn, Prusy Miquel, Bawaryę i Wirtembergię ministrowie skarbu tych krajów baron Riedel i Dr Riecke, Badenię minister Buchenberger, W. księstwo weimarskie pełnomocnik jego w radzie związkowej Dr Heerwarth, a wreszcie Alzacyę i Lotaryngię podsekretarz stanu Dr Schraut. Ze względu na udział p. Maltzahna w konferencyi przypuszczać należy, iż urzędowe ogłoszenie jego dymisyi nie nastąpi przed końcem września. Następcą jego zostanie najprawdopodobniej dyrektor ministeryalny Aschenborn, który także będzie obecny na konferencyi frankfurckiej.

Wobec toczącej się rosyjsko niemieckiej wojny cłowej niemałego znaczenia jest wiadomość, podana przez *Nowoje Wremia* „z zupełnie pewnego źródła.“ Po ostatnich rozporządzeniach rządu rosyjskiego — pisze rzeczony dziennik — dotyczących podwyższenia ceł na towary niemieckie, rząd niemiecki zawiadomił rząd rosyjski, że nie odrzuca myśli nawiązania rokowań w sprawie traktatu handlowego i że proponuje rozpoczęcie ich w dniu 1 października (n. st.). W odpowiedzi oświadczył rząd rosyjski, że ze swej strony propozycyę tę przyjmuje i mianuje pp. wicedyrektora departamentu handlu Timiriazewa, wicedyrektora departamentu cłowego Zagutina i ajenta rosyjskiego ministerstwa skarbu w Paryżu, Rafałowicza, swoimi delegatami w obradach nad traktatem handlowym. Rząd rosyjski dodał nadto, że gotówby był nawiązać wspomniane rokowania jeszcze przed dniem 1 października na podstawie obustronnych ustępstw; gdyby jednak Niemcy na to nie przystały, to i w tym razie Rosya odstąpi od poprzedniej decyzyi. Wiadomość ta, według powszechnej opinii dzienników, zdaje się być widocznym objawem, że Rosya niechętnie znosi wojenny stan, wytworzony rosyjsko-niemieckim cłowym zatargiem. — Nie należy zapominać, że Rosya, zgadzając się na życzenie Niemiec, aby dalsze rokowania handlowe nawiązane były dopiero w jesieni, ustąpiłaby co do punktu, który był głównym, a przynajmniej bezpośrednim powodem nieporozumienia i wzajemnej represyi cłowej. W każdym razie faktem jest, że przyjęcie w zasadzie możliwości dalszych układów i narad nad traktatem handlowym, w logicznem następstwie nie powinnoby zostać bez wpływu na niemieckie podwyżki cłowe i rosyjską maksymalną taryfę.

Wpływ nowej niemieckiej ustawy wojskowej na stosunek sił wojennych Francyi i Niemiec, omawia artykuł *Journal des Débats* w fachowym dziale *revue militaire*. Poglądy jednego z pierwszorzędnych dzienników francuskich, surowe i pesymistyczne, zwróciły uwagę całej europejskiej prasy. Wojskowy sprawozdawca stwierdza przedewszystkiem słuszność głosów niemieckich, że obecnie, po uchwaleniu ustawy wojskowej, liczebna przewaga niemieckiej armii jest zapewniona; Francya bowiem osięgnęła *maximum* swej siły wojennej, tak iż dalszy postęp jest niemożliwy. Prawdą jest — pisze *Journal des Débats* — że ustawa nasza z roku 1889, najtwardsza i najbezwzględniejsza z trzynastu dotychczasowych ustaw o poborze rekrutów, stawia ministrowi wojny do rozporządzenia wszystkich, którzy tylko broń dźwigać mogą: jednych na rok, drugich na dwa, innych na trzy lata. Mimo to jakież wyniki tejże ustawy w ostatniem trzechleciu? — W roku 1890 przybyło 193.473 żołnierzy, w 1891 roku 185.837, w 1892 roku 179.142 — razem 558.452 żołnierzy. W tym samym czasie wystawiły wprawdzie Niemcy tylko 159.270, 182.836 i 172.515 rekrutów, aby jednak porównanie było słuszne, należy doliczyć rezerwę uzupełniającą, którą nowa ustawa powoływać dozwala, a wówczas okażą się inne cyfry: w 1890 roku 261.283, w 1891 r. 268.219, w 1892 r. 259.936, czyli razem 789.438 ludzi, a więc o 230.986 więcej, niż w tym samym okresie czasu może wykazać Francya. Nadto trzeba zwrócić uwagę na ważną okoliczność, że liczba urodzeń we Francyi stale się zmniejsza. Od r. 1872—1880 urodziło się w Niemczech 874.056 chłopców, we Francyi tylko 484.989; od r. 1881 do 1889 w Niemczech 886.677, we Francyi tylko 468.784. Wniosek ztąd niewzruszony, że przy końcu bieżącego stulecia liczba żołnierzy w trzynastu klasach armii czynnej i rezerwy, składających wojsko pierwszej linii, będzie o połowę mniejsza, niż w tych samych klasach armii niemieckiej.

W znanym procesie w sprawie „Banca Romana“ jeneralny prokurator przygotował już akt oskarżenia przeciw Tanlongowi i jego towarzyszom. Według *resumé*, ogłoszonego przez Ajencyę Stefaniego, przekroczenie ustawowego obiegu not bankowych wynosi 60.784,792 lirów, niedobór zaś w kasie, pokrywany w czasie między 28 grudnia 1892 roku a 4 stycznia 1893 roku przez wypełnianie księgi *conto corrente* fikcyjnemi sumami, wynosi 28.596,106 lirów. Na nazwiska gubernatora Tanlonga i kasyera Lazzaroni'ego zapisane są w *conto corrente* równej wysokości kwoty 4.900,228 lirów. Obrona oskarżonych — dowodzi dalej akt oskarżenia — nie jest zgodna z prawdą, a zresztą bynajmniej nie zmniejsza ich odpowiedzialności. Tanlongo i Lazzaroni składali jaskrawo sprzeczne zeznania. Policya skonfiskowała nadto tajną korespondencyę Tanlonga z synem jego Piotrem, ktorej treścią było porozumienie się co do systemu obrony. Straty wynikłe z nieodpowiedniej administracyi banku, są małoznaczne wobec olbrzymiego niedoboru i przekroczenia obiegu not. Obszerny akt oskarżenia zawiera w końcu uzasadnienie winy każdego z oskarżonych. Na ławie oskarżonych zasiędzie jedenastu, a mianowicie: gubernator banku Bernardo Tanlongo, kasyer Cäesare Lazzaroni, członek Rady nadzorczej Michele Lazzaroni, Piotr Tanlongo (syn Bernarda), Gaetano Bellucisessa, szef sekcyi *(capo divisione)* w ministerstwie rolnictwa Antonio Monzilli, komisarz rządowy dla nadzoru instytutów emisyjnych Lorenzo Zammarono, ajent giełdowy Angelo Mortera i urzędnicy „Banca Romana“ Agazzi, Toccafondi i Paris. — Rozprawa przed trybunałem sędziów przysięgłych odbędzie się w ciągu miesiąca września. Wkrótce zapewne ogłosi również sprawozdanie wybrana przez Izbę komisya z siedmiu, obradująca nad malwersacyami w „Banca Romana,“ pod przewodnictwem Mondini'ego, niegdyś prodyktatora Sycylii z ramienia Garibaldi'ego.

Wiadomość, że Rosya zamierza utrzymywać stałą eskadrę na morzu Śródziemnem, oraz że Francya oświadczyła gotowość otworzenia w tym celu dla floty rosyjskiej jednej ze stacyj okrętowych, wywołała — jak donosi *Polit. Corresp.* — w rządowych kołach tureckich pewne zaniepokojenie. Wobec uwagi, z jaką Porta śledzi objawy rosyjskiej polityki, wspomniany zamiar Rosyi dał oczywiście powód do rozlicznych komentarzy. Już w przeszłym wieku posiadała Rosya stacyę okrętową na morzu Śródziemnem, a mianowicie port Mahon na wyspie Minorce. W połowie bieżącego stulecia miała Rosya również przez czas krótki na morzu Śródziemnem otwartą przystań okrętową w sardyńskim porcie Villefranche, który w r. 1860 odstąpiony został Francyi wraz z hrabstwem nicejskiem. W rządowych kołach tureckich — pi-

---

Rodzina Montecaldich.

(Ciąg dalszy).

II.

W drugiej połowie XVIII wieku młodsza gałęź Montecaldich osiadła była w Prusiech Zachodnich nad brzegiem Baltyku. Dobrze im się wiodło przez jakie lat trzydzieści. Zwolna do nabytego majątku Łabędzin dokupywali to folwark, to wioskę, to jaki na licytacyę wystawiony kawał gruntu; jednem słowem zaokrąglali się. Z roku na rok Łabędzin większej nabierał wartości, a że w tych potomkach artystycznej Italii nie zagasło wrodzone Włochom zamiłowanie do piękna, przeto rezydencya Montecaldich nad Baltykiem, tak jak zamek podolski w Okszy i po części nawet dużo skromniejszy dwór Francesca Cezara w Pawężach, nabrała była postaci pięknej i gustownej rezydencyi.

Burzliwe lata, zakończające stulecie, później wojny Napoleona, wreszcie niemała przymieszka właściwej Polakom niedoli, zwykle co prawda ich przywarami spowodowanej, wszystko to razem wziąwszy, zaczęły się zwolna dostatki w Łabędzinie uszczuplać. Puszczono parę folwarków w dzierżawę; potem sprzedano naprzód jednę, potem drugą, wreszcie i trzecią wieś. Jednem słowem, dawna świetność Łabędzina z roku na rok o jeden szczebel zstępowała ku dołowi. W Okszy i Pawężach wiedziano już tylko, że istnieje w Prusiech Zachodnich ze wspólnego pnia pochodząca rodu Montecaldich gałęź, ale stosunki już tak dawno były ze starszą linią zaniechane, że po śmierci męża pani Irena i Francesco Cesare, z niemałym mozołem w rodzinnych archiwach odnaleść zdołali adres Montecaldich z Łabędzina, aby tamże przesłać kartę pośmiertną Marc Antonia. W przeciągu tygodnia odebrała pani Irena list kondolencyjny z podpisem: Baltazar Montecaldi. W pierwszej chwili chciała pani Irena na list p. Baltazara odwrotną pocztą odpisać, ale fizycznie i moralnie tak była przybita, że się na żaden czyn zdobyć nie mogła. Odłożyła więc odpis na później, potem o liście zapomniała i na tem się skończyło. Jakież więc było osłupienie, gdy dnia jednego odebrała wiadomość, że przed trzema tygodniami zmarły p. Baltazar Montecaldi z Łabędzina testamentem naznaczył ją opiekunką dwóch małoletnich swoich córek, zaklinając ją na pamięć tak w ich rodzie silnej tradycyi familijnej solidarności, aby ciężar ten na siebie przyjąć raczyła, ciężar „moralny“ tylko, opiekunem majątku pozostałych sierot obrany był bowiem powszechnie szanowany obywatel z Prus Zachodnich, p. Aleksander Wierusz, przyjaciel nieboszczyka, a tegoż żony daleki krewny. Sieroty, opiece pani Ireny powierzone, miały jedna dziewięć, druga dziesięć lat i do śmierci matki chowały się w klasztorze *du Sacré Coeur* we Lwowie.

Do późnej nocy siedziała dnia tego pani Irena przed biórkiem, z rozłożonemi na nim listami opiekuna sierot, zmarłego pana Baltazara, oraz notaryusza z Gdańska, uwiadamiającego ją z urzędu o zgonie pana na Łabędzinie. Gdy jej przyszło wreszcie udać się na spoczynek, długo zasnąć nie mogła, ciężko zafrasowana tak niespodzianie spadającą na nią odpowiedzialnością. Od śmierci męża, to jest od lat trzech, w żałości po jego stracie zatopiona i jedynie przez poszanowanie drogiej jego pamięci zarządem majątku zajęta, przeczuwała z przestrachem graniczącą przykrością, że bądź co bądź, przyjąwszy na siebie obowiązki opiekunki dwóch sierot, nieunikniona zajdzie w życiu jej zmiana, a sama myśl jakiejbądź „zmiany“ niewypowiedzianie wstrętną jej była. Ona, co już tylko łzami i tęsknotą żyć chciała, nagłem — o mało co nie powiedziała „srogiem“ — zrządzeniem Opatrzności, widziała wkradający się jakiś nowy, obcy czynnik w ten jej smętny, cichy, lecz spokojny żywot. Pomimo wszystkich tych, dla serca jej tak bolesnych uczuć ani przez myśl nie przeszło zacnej kobiecie przed nałożonym cofnąć się obowiązkiem. Nie byłoby się sumienie jej na taką zgodziło słabostkę, nietylko niegodną jej samej, ale i pamięci zmarłego męża. Odpisała zatem odwrotną pocztą na oba odebrane listy, że ostatnią wolę krewnego uwzględniając, opiekę nad sierotami przyjmuje i takową sumiennie wypełniać będzie.

Nieszczęściem i zbytkiem samotności przygnębiona, charakterowi pani Ireny wrodzona energia z letargu zwolna budzić się poczęła i ta, co już od lat kilku jedynie ze zmarłemi obcowała, bezwiednie i mimowolnie, uczuła szybciej krążącą w żyłach krew, na myśl, że znów z żyjącemi stosunki mieć będzie. Psychiczny proces ten, odbywał się bez najmniejszego udziału jej woli i gdy w kilka dni po odebraniu listów, uwiadamiających ją o śmierci pana Baltazara, zdecydowała się na dwa dni do Lwowa pojechać — po raz pierwszy od śmierci męża opuszczając Okszę, najmocniej przekonaną była, że wypełnia czyn heroiczny, wbrew przeciwny jej charakterowi i upodobaniu. Spełniała wprawdzie ofiarę, przyjmując opiekę nad nieznanemi sierotami, ale w czem się myliła, to sądząc, że ofiara ta nie odpowiadała wewnętrznemu jej usposobieniu. Pozbawiona od lat kilku wszelkiej, serce bezpośrednio zapełniającej miłości, na wskróś kobieca natura pani Ireny, nieświadomo rwała się do tych opuszczonych dzieci, o których istnieniu przed kilkoma jeszcze dniami całkiem nie wiedziała. Raz już, zdecydowawszy się do Lwowa pojechać, postanowiła równocześnie jeszcze i drugi rodzinny wypełnić obowiązek, odwiedzając młodego Giacomo Montelcaldi w konwikcie Chyrowskim. Poznam moje pupilki, rzekła sobie, do powozu wsiadając; potem przekonam się, czy przyszły dziedzic Okszańskich włości dobrze się prowadzi. Te dwa obowiązki wypełniwszy, z radością powrócę do domu, do mojej samotności, do dawnego trybu mego pustelniczego życia. Nie przewidywała, że to „pustelnicze życie“ skończyło się już dla niej na zawsze.

III.

Gdy do mownicy przez matkę przełożoną zawezwane, weszły panny Montecaldi, pani Irena obie do siebie przytuliwszy, serdecznie je uściskała, i sama nie wiedząc dlaczego, rozpłakała się rzewnie. Onieśmielone dzieweczki ogromnemi, iście południowemi oczami na piękną tę panię patrzyły. Ona, uspokoiwszy się po chwili, posadziła dzieci przy sobie, szepcąc do siebie półgłosem: Prawdziwe Montecaldi! starsza Marc-Antonia przypomina; młodsza, to drugi egzemplarz portretu ich pra-prababki. Instynktem jakimś wiedziona, zapytała starszej dziewczynki, czy umie po włosku:

— *Si, Signora* — odrzekła bez wahania.

A na powtórne zapytanie, jak jej na imię:

— *Marinita, e la mia sorella si chiama Giovanella.*

Nietylko więc z powierzchowności, ale i z tradycyjnego poszanowania rodowych obyczajów, godnie nazwisko swe noszą. Nie minęła godzina a już obie sierotki siedziały obok pani Ireny w powozie i to po włosku, to po polsku z dziecinnem zaufaniem rozpowiadały ciotce, bo tak się zwać kazała, koleje ich dotąd niezbyt długiego żywota. Starsza, Marinita, miała lat cztery, gdy ich matka odumarła; pamiętała ją więc cokolwiek. Młodsza, Giovanella, główką tylko kiwała powtarzając, że *Mamma mia* pamięta, ale przewagą starszeństwa mocno przejęta (zachodził zaledwo rok różnicy między niemi) Marinita uważała siostrę za niemowlę, co panią Irenę niezmiernie bawiło. O ojcu wspominały co chwilę serdecznie, ale znać w ich słowach było, że sobie nie zdawały dobrze sprawy z tego, iż go już nigdy, nigdy nie obaczą. Groza śmierci jest dla dzieci rzeczą niezrozumiałą, nieprzystępną. Po długim spacerze powozem i piechotą, oraz bardzo przyjemnem *intermezzo* w cukierni, pani Irena odwiozła napowrót do klasztoru dzieweczki oczarowane jej dobrocią.

Sama pozostawszy z matką przełożoną, zaczęła ją wypytywać o charakter, dzieci pieczy jej powierzonych.

— Obie są pojętne. Giovanella w lot chwyta każdą udzieloną naukę i to jej ułatwia postępywanie w klasie, bo z natury nie jest ona pracowitą. Przeciwnie się rzecz ma z Marinitą; u niej pojęcie mniej szybkie, ale głębsze, niż u młodszej siostry; rwie się przytem do wszelkiej pracy umysłowej, czy ręcznej, i dzięki pilności tej, jest niemal zawsze pierwszą w klasie. Marinita dobrocią, a Giovanella wesołością, zjednały sobie ogólną w klasztorze sympatyę tak zakonnic jak i koleżanek. Biedne dzieci, odkąd ich tu dwa lata temu odwiózł ojciec, żadnych nie użyły wakacyj. Co prawda, od czasu do czasu przyjeżdżał do nich ojciec na parę dni, ale to tak krótko zwykle trwało, że z jego przybycia więcej bywało łez przy pożegnaniu, niż prawdziwego używania w czasie pobytu.

— Jakiegoż to rodzaju był człowiek?

— Jakto! Pani go nie znała? — ze zdziwieniem zapytała sędziwa zakonnica.

— Nie znałam. Pan Baltazar Montecaldi był bardzo dalekim krewnym nieboszczyka mego męża; przytem młodsza gałęź ta rodziny Montecaldich, oddawna aż gdzieś nad brzegiem Bałtyku osiadłszy, samą już odległością, i tak nie zbyt ściśle stosunki do reszty osłabiła. Nie umiem też przewielebnej Matce powiedzieć, z jakiem zdumieniem odebrałam wiadomość, że ten daleki krewny, o którego istnieniu zaledwo wiedziałam, który mnie nigdy na oczy nie widział, mnie obrał za opiekunkę pozostałych swych córek.

— Widocznie natchnął go Duch święty — odrzekła przełożona. O ile sądzić mogę z kilku jego odwiedzin w klasztorze, był to człowiek małomowny, w sobie zamknięty, ale z wyrazem niezgłębionej w oczach dobroci. Znać po nim było ślady długiego cierpienia; musiał on w życiu niemało przeboleć — tem swobodniej musi też z po za grobu teraz na sierotki swe spoglądać, zaskarbiwszy im taką opiekunkę.

— Czy ta moja opieka na ich rzeczywistą korzyść wyjdzie, Bóg to jeden wie. Ja jestem tak gruntownie nieszczęściem złamana!

— Nie, pani. Nie złamana — tylko przygnębiona. Kobieta złamana jest ta, u której wskutek wielkiego, a niedość po chrześciańsku przyjętego nieszczęścia, serce w łonie zamarło, zastygło, skamieniało. U pani serce zaś i żyje i jest ciepłe.

— Z czegoż to przewielebna Matka wnosi?

— Po prostu ze sposobu, z jakim pani wchodzące tu, nieznane jej sierotki, do łona przytuliła. Tak dziecko tulić umie tylko kobieta, macierzyńskie mająca w łonie serce.

Na wyraz: „macierzyńskie,“ pani Irena rzewnemi zalała się łzami. Rozumna, a mnogich serc kobiecych powiernica, matka przełożona o nic nie pytała, nie chcąc rozkrwawiać bolesnych ran, o których istnieniu wątpić nie mogła. Dawszy się pani Irenie wypłakać, rękę na jej ręce położyła i łagodnym, ale i powagi pełnym rzekła głosem:

— *L'homme s'agite et Dieu le mène* — powiedział Bossuet. Na drodze życia pani, cierniami zasłanej, przyjdzie kolej jeszcze i na róże — a że hodowane będą w ciepłych promieniach miłosierdzia i miłości bliźniego, róże te tem większą przyniosą pani pociechę.

I postanowionem zostało, że odtąd córeczki pana Baltazara Montecaldi, rok rocznie na wakacye do Okszy jeździć będą.

A. M. L.

(Dalszy ciąg nastąpi).

sze dalej *Pol. Corr.* — panuje przekonanie, że Rosya oddawna, a szczególniej po r. 1870, mając na oku utworzenie eskadry na morzu Śródziemnem, dziś chce istotnie przystąpić do urzeczywistnienia długoletniego planu. Rzeczą jest pewną, że Turcya nie może lekceważyć znaczenia rosyjskiej floty na morzu Śródziemnem. Rozległe brzegi tureckie są niemal zupełnie pozbawione ochrony i tureckie okręty wojenne nie opuszczają od lat wielu Złotego rogu, tak, że obecnie niema właściwie floty tureckiej ani na wodach tureckich, ani na morzu Śródziemnem. Gdyby istotnie przyszło do utworzenia floty rosyjskiej po drugiej stronie Bosforu, Porta byłaby zmuszoną zwrócić silniejszą uwagę na stan swej marynarki i przystąpić do wykonania fortyfikacyjnych planów jenerała Brialmonta w cieśninie dardanelskiej.

Korespondencya „Czasu“.

Petersburg 1 sierpnia.

(+) Słowa uznania, wyrażone przez cesarza Wilhelma II posłom polskim po uchwaleniu ustawy wojskowej, dają asumpt niektórym dziennikom rosyjskim do różnorodnych kombinacyj, obliczanych na daleką nawet przyszłość. Według *Mosk. Wiedomosti*, pochwała władcy Niemiec nosi w sobie zarodki przyszłych wielkich wydarzeń. „Cesarz niemiecki, po bliższem zetknięciu się z Polakami — pisze ten dziennik — nie może nie wiedzieć, że głównym interesem, głównym celem ich polityki, jest wojna z Rosyą, po której spodziewają się urzeczywistnienia swych narodowych bredni. Nagroda, wyrażona Polakom w formie obrażającej własnych poddanych pochodzenia niemieckiego, każe przypuszczać, że cesarz Wilhelm żywi sympatyę dla tej polityki, że na wskrzeszeniu państwa polskiego, chociażby pod rządami jednego z książąt swego domu (o czem już niegdyś była mowa), widzi pożądany cel dla polityki germańskiej. Prawda, iż byłoby to spaczeniem dawniejszej polityki pruskiej, a sam cesarz pozbyłby się tytułu pomnożyciela Niemiec *(Mehrer)*, którym go nagrodzili urzędowcy za nabycie podmywanego przez morze Helgolandu, ponieważ on nie może nie widzieć, że pomagając do urzeczywistnienia „polskich bredni,“ sam przedewszystkiem będzie musiał zwrócić Polakom dzisiejsze prusko-polskie prowincye.“ Oto jest główny ustęp z tego artykułu, w którym jest dużo złości i żółci z powodu najnowszego zwrotu w polityce Koła polskiego w stosunku do władcy Niemiec. Artykuł ten *Mosk. Wiedomosti* powtórzyły inne dzienniki rosyjskie. *Nowoje Wremia* dodało do niego następujący dosyć charakterystyczny komentarz: „Przyszłość naturalnie w rękach Bożych. Lecz czegoż oni (Polacy) mogą się spodziewać od swych odwiecznych wrogów — Prusaków, kiedy niczego nie mogli otrzymać od Napoleona I!“

Sprawa utworzenia z kilku powiatów gubernii lubelskiej i siedleckiej, osobnej gubernii „russkiej“ (jak się wyrażają dzienniki rosyjskie), ze stolicą Chełmem, którą poruszył jenerał-gubernator Hurko, miała — według *Mosk. Wiedomosti* — wziąć obrót niepomyślny z następujących „osobistych“ i „prywatnych,“ lecz bynajmniej nie państwowych interesów. Ktoś, kto chciał być gubernatorem nowej gubernii, starał się jak najusilniej wpływać w tym kierunku, aby ją oderwać całkowicie od jenerał gubernatorstwa warszawskiego, a nie przyłączyć do jenerał-gubernatorstwa kijowskiego. Tym sposobem powstałaby anomalia, niezgodna z całym systemem administracyjnym w ziemiach polskich, iż jedna jedyna gubernia znalazłaby się wśród trzech jenerał-gubernatorstw: warszawskiego, kijowskiego i wileńskiego, na co znowu nie chcieli się zgodzić autorowie projektu wyłączenia przyszłej gubernii chełmskiej z Królestwa Polskiego. Dalsze przeszkody w tym względzie wyszły od miejscowych rosyjskich urzędników, którzy w razie oderwania tych powiatów od Królestwa, utraciliby swe prerogatywy i dodatki służbowe. Ostatnia zaś przeszkoda miała jakoby wyjść od Towarzystwa kredytowego ziemskiego, które przedstawiało niepodobieństwo wyłączenia ze swej administracyi ziem, zastawionych w Towarzystwie, a położonych w nowo mającej się utworzyć gubernii. *Moskow. Wiedomosti*, które tak często lubią się powoływać na pamięć Murawiewa i żywią tyle pietyzmu dla jego osoby, przypominają, iż ten na nic się nie oglądał, gdy potrzeba było przyłączyć czasowo w r. 1863 gubernię augustowską do jenerał-gubernatorstwa warszawskiego.

Z różnych źródeł można się przekonać, jak szeroki obszar Rosyi obejmuje ruch wychodźczy. Z lipowieckiego powiatu gubernii kijowskiej dochodzą n. p. wieści, że wieśniacy ztamtąd zaczynają coraz tłumniej przesiedlać się na Wołyń. Mało lub wcale nie posiadających ziemi włościan ruch ten ogarnia z szybkością epidemii. Ze wsi Popudni powiatu lipowieckiego udało się na Wołyń 200 rodzin, sprzedawszy za bezcen cały dobytek. Tymczasem, po przybyciu na Wołyń, przekonali się, że ziemia w tej okolicy, gdzie się mieli osiedlić, błotnista i piaszczysta, więc poniósłszy wielkie straty, wrócili na Ukrainę. Przykład ten wcale jednak nie zraził innych wychodźców tegoż powiatu, którzy udali się na Wołyń około połowy kwietnia po sprzedaniu całego dobytku i rozebraniu chałup, a wrócili obecnie w ostatniej nędzy. Tymczasem nowe partye wychodźców sprzedają mienie i gotują się do drogi we wsiach: Żytniki, Krywczanka i kilku innych powiatu taraszczańskiego gubernii kijowskiej. — Z Charkowa zaś donoszą, że tam przybyło kilkadziesiąt rodzin wychodźców z gubernii połtawskiej, dążących do gubernii tomskiej na Syberyi. Ci wzięli się do rzeczy praktycznej. Najpierw wysłali z pośród swoich kilku zaufanych na Sybir, którzy obejrzeli tam grunta, uzyskali przyjęcie do gmin tamecznych i ziemię od rządu, poczem wyprzedali mienie i ruszyli w daleką drogę. — Z Tomska znowu piszą, że na ostatnim parostatku przybyło do tego miasta 850 wychodźców. Do tej chwili przejechało już przez Tomsk około 7,000 ludzi. Stan zdrowia wychodźców ma być wyborny, a procent śmiertelności mały. — Do Kazania przybyli temi dniami wychodźcy z powiatu syzrańskiego gubernii symbirskiej. Przesiedlają się oni do gubernii ufimskiej, gdzie przy pomocy banku włościańskiego nabyli 1000 dziesięcin ziemi ornej i 300 dziesięcin lasu i pastwisk.

Po dziennikach rosyjskich krążyły wieści, iż istnieje zamiar przeprowadzenia nowej linii kolei żelaznej od stacyi Kowla na Wołyniu przez miasto Włodzimierz do miasteczka Dżarki, w celu połączenia rosyjskiej sieci kolei żelaznych z austryacką w Sokalu. Wieść ta spowodowała ziemian powiatu włodzimiersko-wołyńskiego do przesłania memoryału ministerstwu komunikacyj, w którym starają się wykazać wszelkie możebne korzyści dla rolnictwa, przemysłu i handlu, jeżeli zamierzona linia pójdzie od Łucka wprost na zachód, ku Sokalowi, i przetnie tym sposobem najpiękniejszą część powiatu włodzimirskiego. Komisya, utworzona w celu reorganizacyi straży pogranicznej, prace swe już ukończyła. Liczebnej jej siły postanowiono nie powiększać, lecz tylko nadać straży pogranicznej charakter całkowicie wojskowy. W Helsingforsie, stolicy Finlandyi, powstało rosyjskie towarzystwo, celem upowszechnienia w tym kraju znajomości języka i literatury rosyjskiej. Z prywatnych na razie środków będą urządzać się kursa publiczne języka rosyjskiego i przy szkołach nauka tegoż języka i literatury. Za prywatnemi usiłowaniami pójdzie niechybnie wkrótce i akcya rządowa.

Proces Ducreta i Nortona.

W sobotę rozpoczął się w Paryżu proces Ducreta i Nortona. Sprawa, o którą chodzi, jest jeszcze w świeżej pamięci politycznego świata. Dnia 21 czerwca *Cocarde* ogłosiła szereg kompromitujących dokumentów, rozpoczynając od słów, które pozostaną niezapomniane: „Ukradliśmy je albo kazaliśmy je ukraść.“ Nazajutrz dep. Millevoye przedłożył dokumenty w Izbie; miały one dowodzić zdrady kraju ze strony dep. Clémenceau, kompromitowały także Rocheforta i b. ministra Burdeau. Według zapewnień *Cocarde* wykradzione być miały z archiwów ambasady angielskiej. Ponieważ jednak był powód do przypuszczeń, że były sfałszowane, prokuratorya państwa zarządziła sądowe śledztwo. Na podstawie jego wyników wytoczono proces Ducretowi, wydawcy *Cocarde*, i Nortonowi, nazywającemu się inaczej Véron, który dokumentów rzekomo dostarczył, o ich fałszerstwo. W razie, gdyby przysięgli potwierdzili winę oskarżonych, obaj skazaniby zostali na rok do pięciu lat więzienia. Jako świadkowie w procesie występują: Millevoye, Morès, Alzatczyk Antoine, redaktorowie Hébrard z *Tempsa*, Meyer z *Gaulois*, Marinoni i Judet z *Petit Journal*. Zawezwani na świadków przez obronę ministrowie Dupuy i Develle nie stawili się. Clémenceau występuje jako prywatnie poszkodowany. Rochefort chciał przez zastępstwo w tej samej roli wystąpić, nie pozwolił mu jednak trybunał ze względu na to, że jest wyjętym z pod praw obywatelskich. Przewodniczący rozprawie sędzia Mersier; oskarżenie wnosi jeneralny adwokat Laffon, znany z procesu panamskiego.

Około godziny 10 wprowadzono oskarżonych. Norton jest silnie zbudowany, ma lat około czterdzieści, cerę brunatną, włos kędzierzawy; nosi bokobrody i siwe wąsy. Zazwyczaj nosi monokl, na dzień procesu włożył jednak binokle. Ducret jest mizerny i wychudły, ale ma twarz spokojną. Norton zaś jest wyraźnie przygnębiony; zeznania jednak składa wyborną francuzczyzną w sposób dobitny i pewny siebie. Norton przyznaje, ze on dokumenta sporządził; oglądając podobiznę listy przekupionych, oświadcza: „Ta lista jest siódmą z rzędu, którą zrobiłem. Sześć poprzednich odrzucił Ducret, jako niedość dobrze zrobione.“ Ducret okazuje wielkie oburzenie. Norton twierdzi, że cała jego robota ograniczała się do przekładu z francuskiego na angielskie.

P r e z y d e n t: Gdzie są oryginały, z których pan tłumaczyłeś? — N o r t o n: Nie zostawiono ich w moich rękach; przez długi czas nie wiedziałem, na jaki cel robię te przekłady. Dopiero kiedy poznałem dep. Millevoye, odgadłem, czego odemnie chciano. Ducret zapoznał mnie z Millevoyem w podrzędnej kawiarni na zewnętrznych bulwarach, nauczywszy mnie poprzednio, co mam mówić. Przetłumaczyłem 80 listów na polecenie Ducreta; z jego rady powiedziałem także deputowanemu Millevoye, żem ukradł te dokumenta z angielskiej ambasady. Od Millevoy'ego dostałem pierwsze 5000 franków. Potem w restauracyi Chevilanda dostałem ponownie 5000 fr. Dalsze 25.000 franków miałem otrzymać później, ale moją żonę widocznie wywodzono w pole. — C l é m e n c e a u zapytuje: Czy obiecano panu posadę w *Petit Journal*? — N o r t o n: Tak jest, z płacą 15.000 fr.

Przy przesłuchaniu Ducreta oskarżony zeznaje, że w r. 1885 wydawnictwo *Cocarde* popadło w konkurs, poczem opisuje szczegółowo swój stosunek z Nortonem, który, jego zdaniem, jest tajnym ajentem kogoś nieznanego. Oszukał go, a teraz otrzyma wynagrodzenie pieniężne, skoro tylko wyjdzie z więzienia. Oczy obu oskarżonych spotykają się z sobą; Ducret wytrzymuje odważnie spojrzenie Nortona i pogardliwym uśmiechem odpowiada na jego cichym głosem wypowiadane przekleństwa. Ducret zwraca w dalszym ciągu wywodów swoich uwagę na to, jakim sposobem kilkakrotnie karany złoczyńca, jakim jest Norton, mógł być używany w ambasadzie angielskiej. Podobno stało się to na polecenie wpływowego deputowanego; śledztwo nie badało, kto był tym deputowanym. Norton, mając zajęcie przy angielskim konsulacie w Marsylii, pozwolił niegdyś Juliuszowi Ferry'emu wejrzeć w tajne papiery. Jest on w każdym razie tak wybornie poinformowanym człowiekiem, że potrafi wyprowadzić w pole najwytrawniejszego dziennikarza. I tak znał tajemnice, które się odnosiły do podróży włoskiej cesarza niemieckiego. Ducret nazywa b. ministra spraw zagranicznych Ribota rodzajem ajenta Anglii i mówi o wielu rzeczach, nie należących do procesu. Opowiada, że jen. Gallifet powiedział o lordzie Dufferinie: Z tym dyplomatą poprostu nie można mówić o polityce, bo wymyka się jak kot. Senzacyę sprawiło opowiadanie Ducreta o wizycie jaką wraz z Millevoyem złożył ministrowi spraw zagranicznych p. Develle. Develle oglądał dokumenty i rzekł: „Tu u siebie w biurku mam dowody, że francuskie dzienniki otrzymują z zagranicy pieniądze.“ Wieczorem tego samego dnia złożyliśmy wizytę prezydentowi ministrów, p. Dupuy. Dałem słowo, że zachowam w tajemnicy szczegóły naszej rozmowy. Na prośbę jednak mojego obrońcy minister uwolnił mnie z danego słowa. Mogę więc oświadczyć, że prezydent ministrów wyraził ubolewanie, iż dzisiaj już nie można tak robić polityki, jak niegdyś robiono w Wenecyi. Wołało się wtedy do siebie kilku ludzi i mogło im się wtedy powiedzieć (z gestem zasztyletowania): „Sprzątnijcie mi tego człowieka!“ (Wielkie poruszenie).

J e n e r a l n y a d w o k a t. Dupuy nie mógł tego powiedzieć.

Obrońca D e m a n g e: Prosiliśmy prezydenta Rzeczypospolitej aby upoważnił obu ministrów do zjawienia się przed sądem. Prośba nasza uzyskała odmowną odpowiedź. Jest jednak na to sposób. W procesie panamskim Bourgeois, b. minister sprawiedliwości uczuł potrzebę złożenia zeznań, podał się do dymisyi i przyszedł tutaj. Tak samo może uczynić p. Dupuy. (Niepokój.)

D u c r e t w dalszym ciągu zapytuje się dep. Clémenceau: Pan także wydajesz dziennik, czy nie uwierzyłbyś pan Nortonowi, gdyby Panu wśród takich okoliczności podobne dokumenta przedłożył. C l é m e n c e a u wzrusza ramionami z uśmiechem.

J e d e n z p r z y s i ę g ł y c h (do Ducreta): Kiedy dowiedziałeś się pan, że Norton był karany za oszustwo? D u c r e t: Dopiero od sędziego śledczego.

Następuje przesłuchanie świadków. Współpracownik *Figara*, p. Calmette oświadcza: Norton ofiarował nam w 1893 seryę artykułów, w których na podstawie dokumentów, skradzionych w angielskiej ambasadzie, dowodził, że Freycinet i Clémenceau popełnili zdradę kraju. Propozycyę odrzuciliśmy. N o r t o n: Udałem się do redakcyi *Figara* na radę Ducreta.

Świadek A r t u r M e y e r z Gaulois opowiada że Norton czynił jemu podobne propozycye. Dałem mu wtedy kilka franków jałmużny. N o r t o n: Ponieważ kroki moje w organie przejednanych w *Figarze* były daremne, Ducret posłał mnie do socyalisty Meyera.

P r e z y d e n t: Chodziłeś pan, ponieważ dostawałeś pan tam jałmużnę, a nigdy nie miałeś pieniędzy. N o r t o n (wzkazując lekceważąco na Ducreta): On także nigdy nie miał. W ciągu przesłuchania otrzymuje Meyer depeszę od przywódcy partyi konserwatywnej barona Mackau. Mackau daje słowo honoru, że twierdzenie Rocheforta, jakoby papiery sfałszowane pochodziły od rojalistów jest fałszem. Rojaliści stoją absolutnie zdaleka od całej tej sprawy.

Wchodzi na salę świadek Millevoye i składa rozwlekłe zeznania. „Wszędzie widzę — mówił Mollevoye — rękę naszego dziedzicznego wroga Anglii — Wszelkiemu nieszczęściu, spotykającemu naszą ojczyznę, winni są Anglicy. Być może, że patryotyczny zapał uniósł mnie zadaleko, ale Norton wzbudził we mnie zaufanie. Wydawało mi się, że jest dobrze poinformowany i obawiał się, aby tajni agenci angielskiej ambasady nie widzieli go wraz ze mną. Otrzymawszy dokumenty przedłożyłem je naprzód rządowi. Obaj ministrowie konferowali zemną długo. Dupuy rzekł: Gdyby Clémenceau był patryotą, odebrałby sobie natychmiast życie. Ministrowie, którzy potem oświadczyli, że papiery uznali za fałszerstwo, wprowadzili mnie w błąd. Gdybym wiedział, że przypuszczają mistyfikacyę, nie byłbym czynił skandalu w Izbie. Nie chciałem dokumentów odczytywać z trybuny. Przynaglono mnie do tego, a kiedy już raz zacząłem, odczytałem wszystko odważnie do końca, jakkolwiek nazwisko Rocheforta było na liście i jakkolwiek narażałem się na nienawiść koalicyi wszystkich stronnictw. Ducret uznaje się za niewinnego, Norton za niezdolnego do popełnienia tak rafinowanego fałszerstwa. Sprawiedliwość powinna szukać i znaleść właściwego sprawcę. (Oklaski na galeryi.)

C l é m e n c e a u: Deroulède ogłosił przez agencyę Havasa, że swój mandat złożył, ponieważ Pan wbrew umowie odczytałeś całą listę.

M i l l e v o y e: Deroulède złożył mandat z powodu podwójnej gry Develle'a (Niepokój). W dalszym ciągu oświadcza Millevoye gotowość dania deputowanemu Clémenceau satysfakcyi z bronią w ręku. C l é m e n c e a u wzrusza lekceważąco ramionami i zadaje dalsze pytania. M i l l e v o y e: Nie będę panu odpowiadał. Nie biorę odpowiedzialności za to, co inni mówią, tak jak pan nie odpowiadasz za to, co robi Korneliusz Herz (Niepokój). C l é m e n c e a u: Powinieneś pan na zapytanie odpowiadać, a jeżeli pan nie chcesz milczeć, mógłbyś pan przynajmniej nie kłamać (Hałas wśród publiczności, nieprzychylnie usposobionej dla Clémenceau). Świadek margrabia M o r è s: Kiedy dostarczono mi dokumentów Nortona, nie potrzebowałem ich właściwie wcale. Moja opinia o tym oskarżonym (wskazuje na Clémenceau) jest już wyrobiona (Wielki niepokój w sali. Prezydent daremnie nakłania Morèsa do umiarkowania). Jesteś pan ajentem Anglii — mówił dalej Morès do Clémenceau — stwierdziłem to w protokóle pojedynkowym i powtarzam to tutaj. P r e z y d e n t: Zechciej pan to później i na innem miejscu mówić. M o r è s w dalszym ciągu twierdzi, że ministrowie doprowadzili do publikacyi dokumentów Nortona.

C l é m e n c e a u: Świadek twierdzi, że ma wyrobiony o mnie pogląd. Czy mogę go zapytać, na czem się ta opinia opiera? P r e z y d e n t nie dopuszcza do odpowiedzi. M o r è s: Wglądano w moje życie publiczne; badano, zkąd dostaję pieniądze; w każdym razie nie biorę ich od Korneliusza Herza. Powiedz nam pan zkąd pan czerpiesz swoje dochody? Ostatnie słowa Morèsa giną wśród wrzawy, jaka powstaje w sali sądowej. Prezydent zmuszony jest zawiesić posiedzenie. Odchodzącego Morèsa adwokaci oskarżonych żegnają oklaskami.

Po ponownem otwarciu posiedzenia przesłuchiwano świadka Cesti'ego, który sporządzał fotografie dokumentów.

C e s t i: Przy sporządzaniu fotografij listy przekupionych zakleiłem nazwisko Rocheforta; w innych dokumentach zakleiłem wszystkie inne nazwiska z wyjątkiem Clémenceau. W dalszym ciągu przesłuchania przychodzi do kłótni między Cestim a Clémenceau, w której ten ostatni woła: „Skłamałeś pan!“.

Świadek hr. D i j o n wyraża się z pogardą o deputowanym Clémenceau: Dziwię się, jak ten pan może siedzieć tu, jako oskarżyciel.

Świadek J u d e t, redaktor *Petit Journal* oświadcza, że słyszał tylko, iż dokumenty kompromitują p. Clémenceau i uważał to za rzecz prawdopodobną.

Świadek M a r i n o n i, wydawca *Petit Journal*, zeznaje, że dostarczał pieniędzy na zakupno dokumentów. Żądano od niego na ten patryotyczny cel 70.000 franków; byłby dał na ten szlachetny cel dziesięć razy tyle. Że deput. Millevoye przyszedł do mnie o pieniądze, zadziwiło mnie to tem mniej, że i inni deputowani to samo czynili. Zresztą 10.000 fr. jest dla mnie sumą bardzo nieznaczną.

Znawcy stwierdzają, że fałszerstwo dokumentów było niezręczne. Po ukończeniu postępowania dowodowego zabrał głos dep. Clémenceau: Świadkom, którzy mię tu w niesłychany sposób znieważali, nie chcę taką samą monetą odpłacać. Nie życzę sobie nawet, aby oskarżeni byli skazani. Chcę tylko stwierdzić, że jedyny od tak dawna zapowiadany przeciw mnie dowód był oparty na fałszerstwie. Głównym winowajcą jest Millevoye, który parlamentarną trybunę zbezcześcił potwarzą i fałszerstwem. Przed laty był u mnie Morès, prosząc mnie, abym popierał jego przedsiębiorstwo kolei żelaznej w Tonkinie. Ten sam Morès, który na mnie miota obelgi i zarzuca mi wspólnictwo z Korneliuszem Herzem, sam niedawno od Herza

---

ALBANIA.

(*Albania* — **Zarysy etnograficzne, kulturalne i religijne, skreślił X. Marcin Czermiński, T. J. Wydanie ilustrowane. — W Krakowie, w drukarni** *Czasu* **Fr. Kluczyckiego i Spółki, pod zarządem Józefa Łakocińskiego. 1893. — Str. 320**).

Niema w Europie kraju równie mało znanego szerszemu ogółowi naszemu, jak Albania — owa część Bałkańskiego półwyspu, która granicząc z Czarnogórą, Bośnią, Serbią, Bułgaryą, Rumelią, Macedonią i Grecyą, przytyka na zachód do Adryatyckiego morza.

W XV wieku wsławił jej nazwisko długoletniemi swemi z Turkami zapasy albański bohater narodowy, Skanderbeg, który, jak wiadomo, należał wraz z Władysławem Warneńczykiem do ligi przeciw Muradowi II. Wszelakoż po śmierci Skanderbega w 1467 mierzchnie sława ta; z wyjątkiem dzielnego szczepu Miredytów, który w niedostępnych górach zdołał uchronić swą niezależność do dziś dnia, przechodzi Albania z końcem XV w. pod tureckie panowanie i nazwisko jej zostaje wykreślonem z ksiąg żywota. Zaledwie je w późniejszych wiekach przypominają światu bunt jakiegoś z miejscowych baszów i krwawe przez Turków dokonywane rzezie; o ucisku zaś, jakiego tam doznawał i doznaje lud uciemiężony, o stanie obecnym jego kultury i o kolejach, jakie tam przechodził Kościół, spełniający wśród tych dzikich szczepów oprócz apostolskiej, ważną cywilizatorską misyę, napróżnobyśmy szukali wieści w dostępnem ogółowi piśmiennictwie.

Brakowi temu starał się zaradzić X. Marcin Czermiński T. J., przynosząc nam zajmujące studyum o Albanii, które, jakkolwiek głównym jego celem było zobrazowanie religijnych stosunków, istniejących w dawnej Skanderbega dzierżawie, nie zamyka się jednak w ciasnych ramach, zakreślonych tym przedmiotem. Przedsięwziąwszy celem badania podróż na miejsce, a posiłkując się bogatym materyałem, jakiego mu dostarczyła odnośna literatura, daje nam autor możliwie pełny obraz dziejów tej krainy oraz zwyczajów, obyczajów, charakteru i cywilizacyi jej mieszkańców. Szkoda tylko, że X. Czermiński nie podłożył swemu obrazowi szerszego fizyograficznego tła, któreby się niewątpliwie było przyczyniło z jednej strony do ożywienia tych ciekawych zarysów, z drugiej zaś do wyjaśnienia tego, co w dziejach tej krainy i w charakterze tego ludu wydawać się może dziwnem i niezrozumiałem. Nauka współczesna zbyt silny kładzie nacisk na zależność człowieka od otaczającej go przyrody, abyśmy mlekiem jej wykarmieni, wyobrazić sobie mogli szczep tak wielce odrębny, niezależnie od środowiska, które tę jego odrębność wytworzyło.

Jakoż ujawnia się wpływ ten od najdawniejszych czasów na duchowem obliczu mieszkańcw tej krainy. Pierwotnie zamieszkiwali kraj ten potomkowie Pelasgów, Illyrowie, plemię słynne z niezrównanego męstwa, umiłowania swobody i dzikości. Dzisiejsi Skipetarowie — tak samych siebie nazywają Albańczycy — mają być niedobitkami tego plemienia i tworzą wśród otaczającego ich greckiego i słowiańskiego świata etnograficzną wyspę, podobną do tej, którą w Pirenejach tworzą Baskowie. Rodowód ten z przyczyny braku źródeł nie da się stwierdzić dokładnie; zaznaczmy wszelakoż, iż język Skipetarów, pomimo niektórych naleciałości do słowiańskiego i greckiego wcale niepodobny, stwierdza plemienną odrębność tego ludu.

Ubogi, twardy i dziki, tak jak te góry, wpośród których żyje, nieustraszony w boju i zahartowany niedostatkiem a trudami, pełen owej jędrnej odporności, znamionującej drapieżne zwierzęta i barbarzyńskie plemiona, zachował Albańczyk wszystkie cechy, właściwe dawniejszym tych stref mieszkańcom. Ani kultura rzymska ani światło chrześcijańskiej wiary, wnikłe tu, jak zapewniają, za sprawą św. Andrzeja apostoła, w dobie pierwszych brzasków naszej ery ani wreszcie długoletni ucisk turecki, nie zdołały przeistoczyć znamiennych rysów jego charakteru. Stały w przyjaźni, którą tak jak Serbowie z czasów Lazaricy uświęca ślubowaniem pobratymstwa, jest on również stałym w nienawiści i króluje tam, tak jak na Korsyce, lub wpośród Arabów Vendetta, zwana tutaj „dżiakiem“, a przekazywana z pokolenia w pokolenie i piętnująca hańbą tego, co za doznaną, częstokroć urojoną zniewagę nie weźmie krwawego odwetu.

— Dzięki Bogu, że umierasz z twarzą białą (nie zarumienioną wstydem) — tak pociesza matka konającego syna. — Rozpaczałabym, gdybyś szedł na tamten świat nie spłaciwszy twego długu krwi.

Statystyka morderstw, dokonywanych na zasadzie dżiaku, jest istotnie przerażającą! W samej dyecezyi Pulati, naliczył biskup tamtejszy w przeciągu lat dwóch 139 morderstw; między Miredytami (35.000 głów) naliczono ich w przeciągu jednego roku 480. Zaiste okropne to liczby, zwłaszcza gdy się zważy, jak błahemi są częstokroć powody tego olbrzymiego krwi rozlewu. Lada sprzeczka, lada urojona krzywda, lub obraza, ba nawet przypadek najniewinniejszy wystarczają, by całe wsie na długie lata zakrwawić. I nic dziwnego; ten bowien, który na zasadzie dżiaku zabije swego przeciwnika, staje się odrazu „trim“ i jest poczytywanym za bohatera.

Wobec takich pojęć jest oczywiście dżiak niejako społeczną instytucyą, do której się nagina cały obyczaj tego ludu. Marzeniem Albańczyka jest pozostawić mężkiego potomka, którыby w danym razie pomścił krew rodzica na nieprzyjacielu. Więc też, jeżeli się w prawnem małżeństwie niedoczeka syna, zawiera Skipetar na wzór Turków drugi i trzeci nieprawy związek, gdyż jak mniema, nie może być zbawionym ten, który umiera, nie pozostawiwszy męskiego potomka. Tak tedy wpływa dżiak na kojarzenie się małżeństw, na stosunki rodzinne, na wychowanie dzieci, chowanych w zawziętości i nienawiści, na zawieranie pobratymstwa, które także w widokach dżiaku bywa zawieranem itd.

Można sobie wyobrazić, jak ciężką jest walka, którą z tym rakiem toczącym ustrój tego biednego ludu, a będącym przyczyną jego materyalnego i moralnego upadku, prowadzić muszą misyonarze, wysyłani w te strony. Chodzi tu o wykorzenienie obyczaju, uświęconego wielowiekową tradycyą, a wnikłego niejako w krew i kości tego plemienia ciemnego, nawpół dzikiego i żyjącego wpośród gór skalistych a niedostępnych. Skipetarowie są z wyjątkiem przeszłych na islam odszczepieńców, zamieszkujących tu i ówdzie doliny, katolikami, ale wiara ich nieoświecona, składa się tylko z zabobonów i nie może przeto oddziaływać na ich umoralnienie; kult bowiem, pomimo sułtańskiego Hatyhumyum z r. 1856 (rodzaj *Tolerance-billu*) przez Turków uciskany, znajduje się w zaniedbaniu i niema tu na znacznych obszarach kościołów, ni księży, którzyby ludność w wierze nauczali.

Apostolską i cywilizatorską pracę misyonarzy utrudnia nieufność niedołężnego sułtańskiego rządu, a bardziej jeszcze fanatyzm zbisurmanionej miejscowej ludności, nieufność spotęgowana od czasu zaboru Bośnii i Hercogowiny przez Austryaków. Jedynym bowiem mocarstwem opiekującem się katolicką ludnością w tej części osmańskiego państwa są Austro-Węgry; więc też bywają roboty misyjne poczytywanemi przez Turków za polityczną austryacką i anti-osmańską propagandę. Mimo to nie ustają misyonarze w swej pracy, a sposób w jaki starają się wpływać na swych katechumenów, jest wielce oryginalny i zastosowany do miejscowych pojęć i warunków. Zwykłem następstwem takiej misyi jest powzięcie uchwały przez starszyznę katechizowanych wiosek, mocą którejto uchwały pod grozą srogich kar zadekretowaną bywa reforma obyczaju. Głównie zwraca się akcya ta przeciw bigamii i oddawaniu chrześciańskich dziewcząt do muzułmańskiego haremu. Ci więc, którzy po uchwaleniu nowego prawa, dają powód do tego zgorszenia, ulegają zaborowi ich mienia i banicji, a dom ich zostaje spalonym. Drakońska ta surowość nie licuje wprawdzie z łagodnością wierze katolickiej właściwą, ale każdy kraj ma swe obyczaje, i kto wie, żali to nie jedyny środek zaradzenia złemu i wywarcia zbawiennego wpływu na tę ludność twardą, dziką i ciemną.

Ucisk, jakiego doznają z tureckiej strony Albańczycy jest trudnym do opisania; wszelakoż dopuszcza się tego ciemięztwa nie tyle rząd sułtański, chociaż i ten się wcale łagodnością nie odznacza, ile fanatyczna ludność turecka, której wybryków nie są w stanie poskromić niedołężni baszowie. Rozbójnictwo, mordy i grabieże, dokonywane przez Turków na chrześciańskiej ludności są tam na porządku dziennym, a władze rządowe, steroryzowane przez rozbójników, których tu zwą „Zubami“, nie starają się nawet położyć tamy ich swawoli. Owszem nawet bywały wypadki, iż gubernatorowie uznając niejako oficyalny charakter naczelników zbójeckich band, wdawali się dla własnego bezpieczeństwa z nimi w hańbiący kompromis.

Niema więc tam, ściśle rzeczy biorąc, rządu, ani prawa, ani bezpieczeństwa, ani sprawiedliwości, jeno ucisk i swawola fanatycznego motłochu, i łatwo pojąć, jak wielkiem jest rozgoryczenie, panujące w umysłach uciśniętego ludu. — Więc też musi katolickie duchowieństwo przykładać wszelkiego starania, by rozgoryczoną ludność powstrzymać od rozpaczliwego wybuchu, któryby tutaj przybrał cechę onych walk, staczanych niegdyś w tych strefach przez Traków i Illyrów. Któż jednak wie, żali się to dzieło pokoju da prowadzić długie lata i czy pożar tutaj wzniecony nie ogarnie całej Europy? Dyplomacya austro-węgierska, zadawalniająca się rolą platonicznej opiekunki uciskanych katolickich Albańczyków, powinnaby o tem pomyśleć zawczasu!...

Cokolwiekbądź, trudnem do zgryzienia orzechem będzie dla europejskich gabinetów w czasie ostatecznej likwidacyi osmańskiego państwa wspomniana już etnograficzna odrębność Skipetarów. Co się wtedy stanie z tą ludnością, różniącą się tak wielce pod względem kultury, języka obyczaju i religii od otaczającego ją greckiego i słowiańskiego świata? Gdzie ją przyłączyć i na jakiej zasadzie? Wejdzie-li ona jako członek do przyszłej jakiejś federacyi bałkańskich ludów i czy będzie umiała żyć w takim ustroju? Utworzy-li ona osobne, udzielne państewko, pozostawione przez Europę własnemu przyrodzonemu rozwojowi, czy też ciążące w myśl skanderbegowskiej tradycyi ku Włochom, które od czasów Rzeczypospolitej weneckiej zaliczają Albanię do sfery swych interesów? Czy też wreszcie zagarnie ją jakieś mocarstwo potężne, które ją poprowadzi na drodze cywilizacyjnego postępu? Oto są pytania, które się czytelnikowi *Albanii* nasuwają przy czytaniu.

Jak z tego widzimy, poruszył ksiądz Czermiński w tych zarysach mnóstwo szczegółów nader ciekawych, a wiążących się z politycznemi zagadnieniami niedalekiej może już dziejowej doby. I oto właśnie to, co pracy tej nadaje żywy interes i, że się tak wyrażę, aktualną publicystyczną cechę. Oprócz tego zawiera *Albania* sporą ilość zajmujących etnograficznych wiadomości, któreby się miało ochotę za autorem powtórzyć, tak ciekawem jest wszystko, co opowiada o zwyczajach i obyczajach tego pierwotnego, nawpół dzikiego ludu. Szkoda tylko, iż ciekawe szczegóły te rozprószył w swem dziele, nie uporządkowawszy bogatego materyału tak, jakby to był uczynił pisarz z zawodu, skutkiem czego też trudno jest ogarnąć całą pełnię obrazu, który nam przynosi. Mimo to jest praca ta cennym dla naszej literatury nabytkiem, gdyż zawiera mnóstwo ciekawych wiadomości, którychbyśmy napróżno szukali w naszem piśmiennictwie, a na których podstawie czytelnik przy pewnym umysłowym trudzie sam sobie już urobić może dokładne wyobrażenie przedmiotu. Książka nakładem Redakcyi *Misyj katolickich* wydana, a licznemi ozdobiona ilustracyami, wyszła z drukarni *Czasu* i odznacza się pod względem typograficznym ową starannością i wykwintem, które wszystkim publikacyom, wychodzącym z tej oficyny, są właściwe.

WŁODZIMIERZ ZAGÓRSKI.

pożyczył pieniądze. Ci panowie nie wiedzą zapewne sami nad czyimi interesami czuwają; ręka, która nimi kieruje jest niewidzialna. Po za szumnemi słowami tych panów kryją się osobiste nieprzyjaźnie. Teraz na mnie uczynili łowy. Pewnego dnia sądzili w Izbie, że już mnie chwycili. Nieszczęście chciało, że sami się usidłali. Obwiniono mnie o najcięższą zbrodnię — kończy mowca — o zdradę. O tak potworną zbrodnię oskarżono Francuza. Sędziowie przysięgli niech uczynią to, co uczyniła Izba i niech zapadnie werdykt pogardy, który napiętnuje także i nieoskarżonych fałszerzy.

Po dep. Clémenceau zabrał głos adwokat jeneralny. Wyrok miał zapaść około godziny 3 lub 4 nad ranem.

KRONIKA.

Kraków 7 sierpnia.

— **Z przyszłego teatru.** Jak się dowiadujemy, udało się p. Tadeuszowi Pawlikowskiemu pozyskać dla nowego teatru krakowskiego niektóre wybitniejsze siły artystyczne we Lwowie. Również podczas swego lwowskiego pobytu zamówił dyrektor u p. Wojciecha Kossaka szkice kostyumów i dekoracyj do *Kościuszki pod Racławicami*. Przedwczoraj wyjechał p. Pawlikowski do Warszawy.

— **Z teatru w Parku krakowskim.** Sobotnie przedstawienie *Podróży po Warszawie* cieszyło się wielkiem powodzeniem dość licznie zebranej publiczności. Wybornym był p. Kiciński w roli Grojseszyka i wywoływał też wesołość głośną i szczere oklaski. W antrakcie, jeden z członków wojskowej orkiestry 20 p. piechoty, przygrywającej pod dyrekcyą p. kapelmistrza Maleczka, p. Robert Poselt zagrał bardzo pięknie „Hiszpańskie tańce“ Sarasatego. P. Poselt, ukończony konserwatorysta z Pragi, ma nietylko technikę skrzypcową bardzo wyrobioną, ale też dużo poczucia muzycznego. Publiczność gorąco oklaskiwała młodego wirtuoza.

— **Ze Lwowa** donoszą: Arcyksiążę Leop. Salwator bawił przez piątek i sobotę na ćwiczeniach artyleryi w Kukizowie, gdzie przenocował. W sobotę wieczorem powrócił do Lwowa i wraz z małżonką swą udał się do Kopeczyniec w odwiedziny do hr. Baworowskiej. Wczoraj po śniadaniu i wysłuchaniu mszy św. miał się udać Arcyksiążę z małżonką z Kopeczyniec do JE. hr. Wilhelma Lewickiego-Siemieńskiego do Chorostkowa, gdzie zwiedzi słynną stadninę. Wycieczka Arcyksięstwa potrwa 2 dni.

— **Godność podkomorzego** otrzymał p. Wojciech Bużenin-Mniszek, porucznik pułku ułanów cesarza Józefa II Nr 6.

— **Do Towarzystwa** wzaj. pomocy oficyalistów prywatnych przystąpili na członków wspierających: pp. Władysław Gniewosz, August Korczak Gorayski, Aleksander Krzeczunowicz, Hieronim Ochmann i Kazimierz Orpiszewski z roczną wkładką po 10 złr., tudzież pp. Juliusz Bryll, Dr Edward Krzyżanowski i Waleryan Stawiarski z roczną wkładką po 5 złr.

— **„Nafta“.** Pod tym tytułem zaczęło wychodzić we Lwowie nowe pismo naukowe, poświęcone sprawom naszego tyle obiecującego przemysłu naftowego. *Nafta* jest urzędowym organem nowego „Towarzystwa Techników naftowych“, a do składu redakcyjnego należą obok prezesa Towarzystwa A. Błażowskiego i Dra Rudolfa Zubera, docenta uniwersytetu lwowskiego, jako odpowiedzialnego redaktora, także pp. Kazimierz Gąsiorowski, A. Gostkowski, Zenon Suszycki, Dr Paweł Wispek i W. Wolski. W słowie wstępnem zastrzega się redakcya, że celem jej, jak i całego Towarzystwa, nie jest bynajmniej konkurencya z innemi istniejącemi już poważnemi Instytucyami i Stowarzyszeniami przemysłowemi i naukowemi. „Zadaniem naszem — mówi redakcya — nie będzie „wyższa“ polityka naftowa i reprezentacya przemysłu naftowego na zewnątrz. Pragniemy jedynie umożliwić jednostkom, pracującym w tym zawodzie, wzajemne porozumienie i pouczanie się przez publiczne wypowiadanie swych odkryć, doświadczeń i potrzeb, oraz pośrednictwo i ułatwienie w szukaniu zajęć zawodowych“.

— **Rada kolejowa.** Gdy uchwalona w maju przez Sejm galicyjski ustawa o kolejach lokalnych uzyskała najwyższą sankcyę, przeto w najbliższym już czasie utworzoną zostanie krajowa Rada kolejowa, jako doradczy organ dla traktowania wszystkich spraw, mających na celu popieranie galicyjskich kolei lokalnych. Poczyniono już zarządzenia, dotyczące organizacyi techniczno-administracyjnej służby biura kolejowego przy Wydziale krajowym.

— **Pielgrzymka do Kalwaryi.** Nie mogąc dla krótkości czasu odpowiedzieć na liczne zapytania, co do mającego się odbyć odpustu Wniebowzięcia Matki Boskiej, uwiadamiam na tej drodze pielgrzymów, pragnących dostąpić odpustu, iż władze polityczne gromadzenia się pątników nie zakazały i nabożeństwa odbywać się będą z równą, jak co roku, uroczystością.

Upraszam wszystkie dzienniki polskie o łaskawe powtórzenie niniejszej wiadomości.

X. Duklan Zając,
kustosz OO. Bernardynów w Kalwaryi Zebrzyd.

— **Zwiedzenie kopalń wielickich.** Z powodu urodzin Najj. Pana, urządzonem będzie w niedzielę dnia 20 b. m. zwiedzenie kopalń wielickich, z którego czysty dochód przeznaczono dla wielickiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół.“ W tym celu będzie kopalnia rzęsiście oświetloną, a nadto urozmaicą pobyt publiczności w kopalni ognie sztuczne i jazda piekielna. — Ponieważ w tym dniu tylko 400 osób w dwóch oddziałach po 200 osób kopalnię zwiedzić może, dlatego zawiadamia się, że biletów wyłącznie w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, Rynek linia A-B, w kawiarni Piotra Porzyckiego, Rynek, Nr 17, I p. w Krakowie, oraz w Wieliczce przy kasie nabyć można. Cena biletu dla jednej osoby 2 złr. 50 ct. bez zjazdu i wyjazdu machiną parową. Bilet dla jednej osoby ze zjazdem i wyjazdem machiną parową 2 złr. 80 ct. Wejście i zjazd do kopalni odbywa się o godz. 1 i 1½ po południu. Pociąg osobowy odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godz. 12 w południe, a z Wieliczki do Krakowa o godz. 6 min. 10 wieczorem. — Omnibus odchodzi z Wieliczki do Krakowa o godz. 5 i 7 wieczorem.

— **Odezwa.** Sto pięćdziesiąt lat minęło w setną rocznicę Konstytucyi 3 maja od urodzin Franciszka Karpińskiego w starodawnym dworze Hołoskowa, wsi położonej między Stanisławowem a Kołomyją. Karpiński, to lirnik Boży. Danem mu było wniknąć w tajniki uczuć ludu i wyśpiewać, co tliło na dnie serca narodu. To też jego pieśni doznały niezwykłego rozpowszechnienia. Jeszcze w bieżącem stuleciu, przez kilka pierwszych dziesiątków lat, światowemi Karpińskiego śpiewami rozweselały sobie dziewice przy krosnach lub kądzieli długie wieczory zimowe; bojownik za wolność narodu żywił na krańcach świata pamięć o kraju, a nawet nasz wielki Adam niemi łagodził tęsknotę za Ojczyzną. Na zawsze atoli pozostały w sercu i na ustach narodu jego pieśni treści religijnej, bo Kościół przyjął do liturgii wiele z utworów Karpińskiego. Ten moment jest najwspanialszym pomnikiem dla tego „poety serca.“ Dokąd tylko dojdzie mowa polska, wszędzie rozbrzmiewają jego pieśni na cześć Boga, wszędzie witamy Stwórcę co rana niezrównanej piękności modlitwą: „Kiedy ranne wstają zorze...“

Karpińskiego pieśniami Polak na całym obszarze świata łączy się duchem z Ojczyzną. Z nich czerpie przywiązanie do wszystkiego co polskie; niemi na Litwie i Żmudzi pokrzepia siły do walki z wrogiem, wydzierającym jego mowę, jego wiarę; one to wlewają nadzieję wśród lodów Kamczatki, a nawet w głębinach sybirskich katorg, przykutym do taczek skazańcom. Karpińskiego pieśniami zbrojny, puszcza się Polak, wyzuty z domowego ogniska w zapasy z losem, szukając gościnnej ziemi i ciepła, rodzinnego życia, nietylko po zakątkach Europy, ale i za morzem wśród stepów i lasów Ameryki i pod ekwatorem pustyń afrykańskich. Wszędzie, gdziekolwiek się Polaków zbierze gromadka, tuli ją Kościół — niby macierz — do łona, a pieśniami Karpińskiego koi cierpienia, otuchy dodaje i chroni przed prądami, negującemi narodowość. To też już za życia doczekał się poeta tej niewysłowionej rozkoszy, że w późnym wieku dolatywały go z pobliskiego kościoła dźwięki własnych pieśni. Cześć mu i wdzięczność! Ale te uczucia powinny przyoblec szatę. Miejsca, złączone z jego żywotem, winny być zachowane w pamięci, winny być czczone. Grobu, leżącego na Polesiu, nie dozwoli przystroić lodowata dłoń wroga, dziko zacierająca ślady polskiego ducha; jednak tu między nami jest miejsce jego urodzenia! Były właściciel Hołoskowa pan B. D. ze szlachetnym pietyzmem dla drogiej relikwii otaczał dwór troskliwą opieką. Atoli, niestety, w stopięćdziesiątą rocznicę urodzin poety drewniany dom runął. Położono na pamiątkę tego miejsca wielką płytę kamienną, a zacny pan B. D., dołączając paręset guldenów, ofiarował ten plac na na budowę kościółka, z któregoby po wszystkie wieki Karpińskiego pieśni chórem nowych osadników rozbrzmiewały i głosiły chwałę Pana nad Pany!

Zawiązał się komitet, uzyskał potwierdzenie władz duchownych i zebrał blisko 1400 złr., a tyle ma wiary w żywotność narodu, że niezachwianie ufa w pomoc rodaków, by wspólnemi siłami dźwignąć odpowiedni mszalny domek Boży. W tym celu prosi komitet podpisany, by Szanowne Redakcye wszystkich pism polskich raczyły podnieść tę sprawę i ze swej strony poprzeć jego zabiegi przez obwieszczenie powyższej odezwy i pośredniczenie w zbieraniu datków, które odsyłać uprasza komitet na ręce skarbnika pod adresem: P. Franciszek Piechowski, em. rotmistrz w Czeremchowie p. Ottynia.

W Hołoskowie (parafia Ottynia) 30 lipca.

Ksiądz Paweł Jastrzębski przewodniczący komitetu, *August Bobrownicki* właściciel dóbr, *Franciszek Piechowski* em. rotmistrz, *Waleryan Łysakowski* dzierż. dóbr, *Michał Służewski* prof. gimn., *Maciej Tutak*, *Jakób Rabicki*, *Marek Kijowski*, gosp. z Hołoskowa.

— **Z Berlina** dochodzą nas ciągłe skargi na nieregularne doręczanie *Czasu* tamtejszym prenumeratorom. Numer późniejszy dochodzi raz czytelnika wcześniej od wcześniejszego, kilka numerów dochodzi naraz, a wszystkie noszą na sobie ślady, wskazujące, że numer był wyjmowany w drodze z opaski. Nie znając winnego, zwracamy tylko uwagę urzędów pocztowych na tę nieprawidłowość.

— **Ślub.** W Poznaniu w kościele Bożego Ciała, pobłogosławiony został związek małżeński panny Franciszki Kierskiej, młodszej córki śp. Telesfora, oficera z r. 1831 i dziedzica majętności podstolickiej, i sędziwej pani Stanisławy z Koszutskich Kierskiej, siostrzenicy śp. X. arcybiskupa Dunina, z hr. Ernestem Schmettau, majorem sztabu generalnego i *attaché* wojskowym cesarsko-niemieckiego poselstwa w Brukseli.

— **Rektorem** uniwersytetu wrocławskiego został wybrany prof. Dr Władysław Nehring.

— **Redaktor „Gońca Wielkopolskiego“** prof. Dr Ludwik Rzepecki w Poznaniu, którego przed kilku dniami raził paraliż na całą prawą stronę i głowę, odzyskał przytomność, ale niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło.

— **Cholera w Warszawie.** *Warsz. Dniewnik* donosi: „Wczoraj pociągiem wieczornym kolei terespolskiej przybyła do Warszawy izraelitka Cyrla Żerchowska, która zachorowała w drodze, jadąc z rodziną z gub. podolskiej do Ameryki. Chora zatrzymana została na stacyi i w karecie miejskiej do przewożenia chorych zaraźliwych odesłana została do szpitala zapasowego, gdzie po ścisłych oględzinach klinicznych i badaniu mikroskopowem wydzielin, wypadek ten uznany został za bardzo podejrzany i można najzupełniej przypuszczać, że chora dotknięta jest cholerą azyatycką. Nad krewnymi chorej kobiety, którzy jej towarzyszyli, ustanowiony został odpowiedni dozór lekarski.“

— **Rosyjski język w Paryżu.** *Now. Wremia* donosi, że obecnie wykłady języka rosyjskiego w Paryżu prowadzone będą systematycznie w liceach „Condorcet“, „Charlemagne“, „Louis le Grand“, „Buffon“ i innych. Liczba chcących się uczyć po rosyjsku okazała się tak wielką, że francuskie ministeryum ośw. znalazło się w kłopocie, gdyż nie posiada odpowiedniej liczby doświadczonych pedagogów, którzy mogliby wykładać język rosyjski, zwróciło się więc do Rosyi z prośbą o wypełnienie tej luki. Z początkiem roku szkolnego wyjeżdża więc do Paryża kilku nauczycieli rosyjskich, dostatecznie obznajomionych z wykładem języka rosyjskiego.

— **Bilety wizytowe.** W Berlinie zaczęto wyrabiać bilety wizytowe z niesłychanie cienkiej blachy żelaznej. 40 takich biletów złożonych razem stanowią zaledwie 1 milimetr grubości; są one prawie czarnego koloru, pismo zaś na nich zazwyczaj bywa odbite srebrem. Jednocześnie we Francyi wyrabiać zaczęto jeszcze wykwintniejsze podobneż bilety z aluminium, odznaczające się gibkością, pięknością koloru i blasku, oraz nadzwyczajną lekkością; pismo na nich nie różni się od pisma na papierze.

— **Na pomnik dla Maupassanta** ofiarowało paryskie Stowarzyszenie literatów 1000 franków, Towarzystwo autorów dramatycznych zaś 300 fr. Prezesem komitetu pomnikowego jest Emil Zola, który też rozpisał listy zapraszające do składek na ten cel. P. Henryk Roujon, dyrektor sztuk pięknych, przyrzekł ofiarować marmur na pomnik i wyznaczy artystę, który go ma wykonać. Prawdopodobnie nie będzie to ani posąg, ani popiersie, lecz motyw alegoryczny, który stanie na grobie powieściopisarza na cmentarzu Montparnasse.

— **Licytacya** ciekawych książek i rękopisów odbyła się w tych dniach w Londynie. Między innemi sprzedano „Papiery Picwick'a,“ — podarunek ofiarowany siostrze przez autora — za 5 fun. szt. 5 sz.; egzemplarz Cycerona „Cato Major,“ niegdyś własność Jerzego Washingtona, drukowany przez Benjamina Franklina — za 49 fszt.; pierwsze całkowite wydanie poezyi Miltona po angielsku i łacinie — za 49 fszt. 10 sz.; drugie wydanie Shakespearea *in folio* z r. 1632 — 20 fszt., itd.

— **René Worms**, redaktor i wydawca dwumiesięcznika *Revue internationale de sociologie*, wychodzącego tu od Nowego Roku, podjął inicyatywę międzynarodowego instytutu socyologicznego, poświęconego nauce społecznej. Między współpracownikami pisma, redagowanego bardzo starannie, spotykamy imiona: Ludwika Gumplowicza, profesora uniwersytetu w Gracu; Alfreda Espinas, autora „Społeczeństw zwierzęcych;“ Alfreda Fouillée, znanego filozofa i psychologa; ekonomisty Karola Gide'a, Letourneau, Lubbocka, redaktora *Revue philosophique* Ribota, SchäffIego, J. Simona, Tarde'a, E. Tylora i wielu innych. Co do instytutu, ma on być stowarzyszeniem, złożonem ze stu członków i dwustu stowarzyszonych, wybieranych, jak dotychczas, przez komitet; aby zostać członkiem, należy być autorem dzieł lub artykułów z dziedziny społecznej. Prezydyum honorowe powierzone ma być Herbertowi Spencerowi. Pierwszy kongres, na którym każdy z członków będzie miał prawo zabierać głos, odbędzie się w lutym 1894 r. w Paryżu. Worms z towarzyszami dąży do stworzenia we Francyi specyalnego wykładu nauk społecznych.

— **Ostatni zeszyt** miesięcznika francuskiego *Revue des deux mondes* podpisany jest, jak już donosiliśmy, nie przez p. Buloz'a, lecz przez sekretarza redakcyi, p. J. Bertrand. Wyznaczył go sam Buloz, który jest redaktorem na mocy statutu i którego dymisya będzie ostateczną dopiero wtedy, gdy ją przyjmie zgromadzenie akcyonaryuszów, zapowiedziane na 10 b. m. Wobec tej wiadomości, podanej przez paryski *Temps*, wszelkie pogłoski o pogodzeniu się małżonków i powrocie Buloz'a na stanowisko redaktora okazują się fałszywemi.

— **Napad korsarzy.** Straszne szczegóły przynoszą gazety zagraniczne o napadzie korsarzy aczyńskich na parowiec holenderski „Rajah,“ płynący z Penang do Pekinu. Korsarze obcięli kapitanowi Hansen nos i uszy, wykluli mu oczy, poczem wrzucili straszliwie okaleczone ciało do morza. Cała załoga, złożona z 40 ludzi, została w ten sposób wymordowana. Zrabowane towary przedstawiają wartość dwóch milionów guldenów. Trzy parowce holenderskie, wysłane dla ścigania rozbójników, schwytały statek z 16 korsarzami. Między ofiarami znajduje się rodzina angielska, złożona z męża, żony i trojga dzieci, która jechała do Pekinu.

— **Odpowiedzi od Redakcyi.** Szanowny Klub szczawnicki znajdzie odpowiedź w kronice pod napisem: Zwiedzanie kopalni wielickich.

Polakom w Karlsbadzie serdecznie dziękujemy za przesłane telegraficznie wyrazy uznania.

Prognoza meteorologiczna

na najbliższą dobę, nadeszła do tutejszej Dyrekcyi kolei Państwowych z centralnej wiedeńskiej stacyi meteorologicznej, jest następująca:

a) dla Galicyi zachodniej:

1) Wiatr: północno-zachodni.
2) Zachmurzenie: zmniejszające się.
3) Opady: pasem ciągnące.
4) Ciepłota: bez znaczniejszych zmian.
5) Uwaga: następne wypogodzenie.

b) dla Galicyi wschodniej:

Prognoza ta sama.

Kraków d. 7 sierpnia, godz. 4 po południu.

— Dnia 6 sierpnia przed południem deszcz, zresztą pochmurno; termometr od +15·6 doszedł do +23·0 C. Barometr idzie w górę; o godz. 7-ej rano dnia 7 sierpnia stan jego był 743·9 mm., termometru +15·6 C. Wiatr zachodni.

We wtorek dnia 8 sierpnia: św. Cyryaka i Maryana.

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 7 sierpnia. Doniesienia dzienników o terminie zwołania Rady państwa są przedwczesne. Hr. Taaffe przybędzie 18go b. m. do Wiednia, gdzie zabawi kilka dni. Zapewne podczas jego pobytu w Wiedniu odbędzie się Rada ministrów, która ostatecznie zadecyduje o terminie zwołania Rady państwa.

Dzisiaj rozpoczęła się wspólna austryacko-węgierska konferencya cłowo-handlowa, która ma się zająć ułożeniem wskazówek dla ambasadora austryacko-węgierskiego w Petersburgu, na podstawie których prowadzone będą negocyacye względem traktatu handlowego z Rosyą.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 7 sierpnia. Minister skarbu Steinbach wyjechał do Ellischau.

Wiedeń 7 sierpnia. Dzisiaj udał się minister oświaty Gautsch do opata domu szkockiego (Schottenstift Dra Ernesta Hauswirtha, aby złożyć życzenia cesarskie z powodu jego pięćdziesięcioletniego jubileuszu kapłańskiego. Równocześnie wręczył minister opatowi nadany mu przez cesarza krzyż komandorski orderu Leopolda. Ośmdziesięciopięcioletni proboszcz domu szkockiego O. Hieronim Hofbauer otrzymał również od cesarza z powodu swego sześćdziesięcioletniego jubileuszu order żelaznej korony trzeciej klasy. Po mszy jubileuszowej odbyło się odsłonięcie wzniesionego przed kościołem pomnika Jasomirgotta, który opat Hauswirth oddał pod opiekę gminie.

Paryż 7 sierpnia. Trybunał uznał obu oskarżonych w procesie o fałszerstwo za winnych. Norton skazany został na 3 lata więzienia i 100 fr. grzywny, Ducret na 1 rok więzienia i 100 fr. grzywny. Nadto obaj oskarżeni solidarnie obowiązani są do wynagrodzenia szkody dep. Clémenceau w kwocie jednego franka.

Paryż 7 sierpnia. Dupas, urzędnik w biurze powszechnego bezpieczeństwa ogłosił broszurę, w której twierdzi, że Arton nie został aresztowany tylko z woli rządu.

Paryż 8 sierpnia. Dzienniki tutejsze donoszą, że między socyalistycznemi grupami giełdy robotniczej rozwinięto agitacyę, aby na dzień 1 grudnia przygotować powszechny strejk.

Paryż 7 sierpnia. Oficyalne depesze z Bangkoku donoszą, iż francuski rezydent Pavie bezpośrednio po zniesieniu blokady poczynił zarządzenia, aby w porozumieniu z rządem syamskim obsadzić natychmiast Chantabonn.

Londyn 7 sierpnia. Ratyfikacye układu, w którym Syam przyjmuje warunki francuskie, zostały wczoraj wymienione. Reprezentant francuski Pavie, wraca dzisiaj na swoje stanowisko.

Londyn 7 sierpnia. *Times* donosi, iż rząd syamski wydał władzom po lewym brzegu Mekongu rozkaz, aby opuściły swe posterunki, i poczynił zarządzenia, mające na celu ułatwienie Francuzom okupacyi Chantabonn.

Londyn 7 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Buenos-Ayres: Radykaliści skoncentrowali około La Plata ośmiotysięczną armię. W południowej części prowincyi Santa Fé wybuchło powstanie przeciw radykalnemu rządowi.

Rzym 7 sierpnia. *Tribuna* donosi, że w Neapolu zasłabły dwie osoby wśród podejrzanych objawów. Chorych natychmiast odosobniono. Jeden z nich umarł.

Imbriani wybrany został w okręgu wyborczym Corato do Izby deputowanych. Przy wyborze nie wystąpił żaden kontrkandydat.

Kopenhaga 7 sierpnia. Arcyksiężna Stefania przybyła tu wczoraj o godz. 10 przed południem na pokładzie parowca „Kong Eistein“, przyjęta przez członków austryackiego poselstwa. Arcyksiężna udała się natychmiast na mszę św. do kościoła św. Ansgarego.

Kopenhaga 7 sierpnia. Arcyksiężna Stefania odwiedziła parę królewską, która jej natychmiast oddała wizytę. Wczoraj była arcyksiężna proszona na kolacyę, a dziś na obiad do pałacu królewskiego.

Zurych 7 sierpnia. Przybyli tu uczestnicy rozpoczynającego w dniu dzisiejszym swe obrady kongresu socyalistycznego odbyli grupami zgromadzenia. Niemiecka i szwajcarska grupa uchwaliła nie dopuścić do udziału na kongresie tych socyalistów, którzy nie reprezentują żadnych stowarzyszeń. Wykluczeni w ten sposób socyaliści wniosą apelacyę do kongresu.

Wczoraj po południu odbył się pochód uroczysty, a potem meeting. Pochód i meeting miały przebieg najzupełniej spokojny.

Konstantynopol 7 sierpnia. Z powodu wybuchu cholery w Braile wszystkie prowieniencye z Dunaju i z portów rumuńskich nad morzem Czarnem poddane będą w Kavaku przy wejściu do Bosforu obserwacyi lekarskiej.

Ateny 7 sierpnia. Kanał korynckí otwarty został wczoraj uroczyście. Między innymi austryacki Lloyd wysłał również swoich reprezentantów.

Ateny 7 sierpnia. Podczas uroczystości otwarcia kanału korynckiego zaznaczył król grecki, że przyjście do skutku całego dzieła zawdzięczać należy wyłącznie francuskim kapitałom, a następnie podniósł starania i pracę Syngrosa, prezesa Towarzystwa dla przekopu kanału korynckiego. Przejazd w jedną stronę i z powrotem odbył się bez żadnych trudności.

Waszyngton 7 sierpnia. Na odbytem wczoraj zgromadzeniu partyi demokratycznej został znowu Crisp obwołany kandydatem na prezydenturę w Izbie reprezentantów. Crisp miał następnie mowę, w której podniósł, iż demokraci są teraz po raz pierwszy od 30 lat w możności usunięcia złych ustaw. Amerykański system finansowy musi być poddany rewizyi, a w publicznych wydatkach zachowana większa oszczędność. Podatki należy sprawiedliwie rozłożyć i obniżyć.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla ociemniałego pedagoga W. K. nadesłała p. Zieleńska z Klęczan 3 złr.

Dla biednej wdowy L. D. z kilkorgiem dzieci nadesłał N. N. z Chlebowa 1 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

Ponieważ Kalendarz Czecha na r. 1894 wyjdzie w tym roku wcześniej niż w innych latach, przeto upraszamy uprzejmie o łaskawe szybsze przygotowanie ogłoszeń (inseratów).

Upraszа się PP. Adwokatów, Lekarzy, Dentystów, Felczerów i Akuszerki o podanie dokładnego adresu **celem pomieszczenia bezpłatnego** w Szematyzmie „Kalendarza Krakowskiego Józefa Czecha“ na rok 1894.

Adresować prosimy do Drukarni „Czasu.“

Wydawnictwo
Kalendarza Krakowskiego Józefa Czecha
w Krakowie.

Dla ociemniałego od kilku lat profesora gimnazyalnego I. T., żonatego, mającego kilkoro dzieci i znajdującego się w bardzo przykrem położeniu, *przyjmuje łaskawe datki Administracya „Czasu.“*

Wykaz ofiar, złożonych na restauracyę kościoła OO. Bernadynów w Leżajsku: JW. X. kanonik z M. 50 złr.; A. Rilak z Jasła 50 ct., WP. Józef Jasiński z Krakowa, Mikołaj Ślepicki z Przemyśla, W. X. Józef Gryziecki, proboszcz z Woli Zarczyckiej, X. Józef Mytkowicz, prob. z Gedlarowej po 5 złr.; W. Andrzej Zbyszewski z Podhajec 3 złr.; JW. X. kanonik Stańkowski ze Lwowa 5 złr.; O. D. Jaworski z Sambora 5 złr.; W. K. K. z Krakowa 10 złr.; WP. Stanisław Łahociński z Leżajska 10 złr.; JW. X. infułat Jurkowski 10 złr.; W. X. Józef Bobiński, prob. z Waxmunda 10 złr.; W. X. Fr. Jaworski, proboszcz z Grybowa 10 złr.; Tercyarze św. Franciszka z Leżajska 10 złr.; WP. Józef Wójcik, prof. gimnazyum ze Lwowa 10 złr. z życzeniem, „Oby Najśw. Panna pobłogosławiła zacne usiłowania i wzbudziła w szlachetnych sercach ofiarność, aby świątynia Pańska, która była świadkiem tylu cudów, a jeszcze więcej łask, godny do swego ducha odzyskała także pozór.“ WPP. Kazimierzowie Andruszewscy ze Smolina 2 dukaty; W. X. Aleksander Stanek 1 złr. 20 ct.; Dr A. N. z Leżajska 10 złr.; C. N. nadzór straży skarbowej ze Zbaraża 5 złr. 50 ct.; WP. Władysław Lachowicz na Msze św. 2 złr.; W. T. Jaworska z Dobromila 1 złr. 20 ct.; W. Ksawera Żychowicz z Krakowa 2 złr. „na restauracyę naszej ukochanej świątyni.“ K. W. ze Lwowa z prośbą do Najśw. M. P. o pocieszenie w ciężkiem utrapieniu 15 złr.; Z. D. z Niemirowa 1 złr.; X. Ludwik Oleszkowicz z Leżajska 2 złr.; Henryk Kuczkiewicz z Bakończyc z dopiskiem: „O Maryo, ratuj mnie w każdej potrzebie, pocieszaj i wspieraj i niechaj cześć Twoja kwitnie w sercach wiernych“ 1 złr.; S. M. Henryka z Bielin 2 złr.; X. kanonik Harmata 3 złr.; Henryka Baczyńska z Podwołoczysk z prośbą o zdrowie dla męża 2 złr.; ksiądz Wróblewski z Górnego 1 złr.; Karolina z Brzyskiej Woli 1 złr. Zofia Nowińska z Leżajska 20 złr., N. N. 20 złr., Z. J. 2 złr., L. Sanocki z Miękisza 2 złr., X. kanonik Lubomęski z Bełza 5 złr., parafia łętowska 11·22 złr., Tercyarze z Łętowni 2 złr., Machalska z Suchej 1 złr., N. N. z Łużny 2 złr., Konrad Łysy 2 złr. Celina Kozłowska z Podhajec 2 złr., Honorata Rudnicka polecając siebie i rodzinę opiece M. Boskiej 2 złr., Teresa Ziębiec z Krakowa 2 złr., Mieczysława G. z Czerniowiec 1 złr., X. Łokietek z Medyni 5 złr., X. Zauderer z Łańcuta 10 złr., Jan Bylica 50 złr., N. N. z G. 3 złr., N. K. z Tarnowa 5 złr., Siekociński z Chyrowa 2 złr., N. N. 80 ct., Smoliński z Krakowa 1 złr., N. N. z Krosna 1 złr., Stan. Terlecki 1 złr., Wojciech Kała, Stan. Gil 1 złr., N. N. 4 złr., Walenty Wcisło 5 złr., Michał Filip, M. Cisnok 1 złr., Józef M. Tymborscy 1·25 złr., Wiktorya Strzałka 1 rs., Małgorzata Pacuła, Magd. Kurasiewicz 1 złr., Adam Mrowiec, Ant. Samocka, Ant. Sienicki, Eliasz Honcz 5 dolarów, Andrzej Gąsiorek 1 dolar, P. Lukszandel z Leżajska 5 złr., Józef Posłuszny, Ant. Leśniacki, Jadwiga Piórek, Józef Tereh, Katarzyna Mikoś, Anna Paluk, Michał Stolarczyk Teodor Ogórek, Helena Kruszelnicka z Brzegu po 1 złr., Katarzyna Zgoda 2 złr., gmina Cmolas 3 złr., Anna Majdan 2 złr., Piotr Lampart 5 złr. M. Derdelewicz z Krakowca z prośbą o westchnienie za duszę Jana 1 złr., H. W. z Dźwinogrodu 5 złr., X. Kazimierz Lepiarz z Pstrągowej 5 złr., Marya Trewińska 2 złr., W. M. 5 złr., W. M. z G. 12 złr., Józef Ziobro 2 złr.

X. Ł. Dankiewicz,
gwardyan OO. Bernardynów w Leżajsku.

90-letnia staruszka, która całe życie uczciwie i ciężko pracowała, a która już doznała wsparcia ze strony dobroczynnych osób, znajduje się znów w nędzy i prosi za pośrednictwem Administracyi *Czasu* o łaskawe datki.

Pociągi na kolejach żelaznych w Krakowie.

(Od dnia 1 maja 1893 r.)

Odchodzą z Krakowa	POCIĄGI KOLEI:	Przychodzą do Krakowa
	Północnej Cesarza Ferdynanda w kierunku do Wiednia lub od Wiednia:	
*6·40 rano	Kuryerski 3 klasy	*8·45 wiecz.
10·— wiecz.	Pospieszny 3 „	†6·45 rano
†*5·40 rano	Osobowy 3 „	*10·11 wiec.
†*9·25 przed południem	„ 3 „	7·33 rano (z Oświęcima)
3·05 popoł.	„ 3 „	†9·41 pop.
†6·08 wiecz.	„ 3 „	†*5·— pop.
	* także w kierunku do Prus lub z Prus, † także w kierunku do Warszawy lub z Warszawy.	
	Karola Ludwika w kierunku do Lwowa lub od Lwowa:	
7·07 rano	Pospieszny 3 klasy	9·42 wiecz.
9·20 wiecz.	„ 3 „	6.20 rano
10·45 przed.	Osobowy 3 „	2·25 popoł.
10·55 wiecz.	„ 3 „	5·— rano
8·— rano	Mieszany 3 „	8·20 wiecz.
	w kierunku do Rzeszowa lub od Rzeszowa:	
6·40 popoł.	Osobowy 3 klasy	8·55 rano
	w kierunku do Wieliczki lub od Wieliczki:	
12·— pop.	Osobowy 3 klasy	8·5 rano
8·10 wiecz.	„ 3 „	6·52 wiecz.
	Kolei Państwowej w kierunku do lub od Żywca, Nowego Sącza, Zagórza przez Bonarkę koleją Północną:	
4·38 rano	Osobowy 3 klasy	9·22 wiecz.
8·44 rano	„ 3 „	6·05 rano
7·05 wiecz.	„ 3 „	4·33 pop.
2·20 popoł.	„ 3 „	11·09 prz. p.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 7 sierpnia 2 godzina 30 min. po poł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	96	90	Anglobank	150	—
Renta austryac. srebrna „	96	60	Union	250	—
Renta austryac. 4% złota	118	85	Bankverein	121	75
Renta austryac. 4% koronowa	96	55	Akcye Länderbank.	246	60
Akcye ban. ausst.-w.	979	—	„ kol. Kar. Lud.	218	25
„ kredytowe	337	25	„ „ lwowsko-czerniow.	257	50
Londyn	125	20	„ „ połudn.	105	50
Napoleony	9	90	Elbethal	237	25
Dukaty	5	90	Nordbahn	2890	
Marki	61	15	Staatsbahn	306	25
4% Renta węg. kor.	94	02	Alpin	53	80
4% „ „ złota	115	60	Akcye tytoniowe	187	75
Losy prem. węg.	148	75	Ruble	128	75
Losy tureckie	49	—			

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 7 sierpnia.

Banknoty austr.	163	45	4% Listy likw. pols.	—	—
Krótki Wiedeń	163	25	Akc. kol. Kar. Lud	203	37
Banknoty ros.	211	—	„ austr. kred.	—	—
5% Listy zast. pols.	65	20	Ultimo Ruble	211	25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Tylko co wyszedł z druku:

Dramat bez nazwy.

Obraz sceniczny w pięciu aktach

na tle wypadków 1863 roku.

Uwieńczony drugą nagrodą na konkursie krakowskim roku 1874/5.

Całkowity czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na restauracyą katedry na Wawelu.

Cena egz. 80 cent.

SKŁAD GŁÓWNY

w KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dr. Wład. Miłkowskiego

w Krakowie. (1699-6-)

Bona Francuzka na 150 złr; za zwrotem kosztów w kwocie 60 złr., **zaraz** do umieszczenia przez **Biuro Naucz. Mme Stephanie, Kraków, ul. Długa L. 7.** (1779-1-3)

Osoba inteligentna,

czynna i energiczna, od lat kilkunastu zajmująca się wychowaniem dzieci i zarządem domu, poszukuje posady na wsi lub w mieście, za bardzo małem wynagrodzeniem. — Adres złożony w Administracyi „Czasu". (1775 1 3)

Nauczycielka muzyki

z ukończonym kursem prof Mikulego, z kilkoletnią praktyką, poszukuje w Krakowie lekcyj pod przystępnemi warunkami; przyjmie również posadę nauczycielki w pensyonacie. — Adres i kopie świadectw w Administracyi „Czasu." (1778-1-4)

SKŁAD POWOZÓW

Feliksa Kaczorowskiego

w Krakowie, ul. Smoleńska Nr. 15,

używany faeton, półkryty lando i kucerfaeton ma do sprzedania. (1776-1-3)

Kamienica dwupiętrowa,

nowa, z ogródkiem, przy ul. Łobzowskiej położona, przynosząca 7% czystego dochodu, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższej wiadomości udziela **kancelarya adw. Dra Romana Ławrowskiego** w Krakowie, ul. Grodzka L. 55. (1761-1-3)

Młodszy subjekt,

uzdolniony do handlu towarów bławatnych i konfekcyi damskiej — może znaleść umieszczenie **w magazynie Henryka Schwarza w Krakowie.** (1762-1-3)

Doeringa mydło ZE SOWĄ.

Pod względem gatunku, czystości, obfitości tłuszczu i obojętności niezrównane.

Podwyższa i konserwuje piękność i świeżość skóry, udelikatnia cerę, usuwa wszelkie nieczystości skóry, **działa podniecająco na skórę.**

Najlepsze mydło dla **toalety damskiej.** (1554-1-2)

Tylko za poręką prawdziwe jeżeli oznaczone **ze „sową."**

Wszędzie do nabycia po 30 ct.

Główne zastępstwo: A. MOTSCH & Co. w Wiedniu, I., Lugeck Nr. 3.

LOKOMOBILE

przeszło 20 □ mtr. powierzchni ogrzewalnej kupuje po najlepszych cenach **H. FISCHER,** w Wiedniu X. Simmeringerstrasse 150. (1670-6-15)

Stary Cognac

destylowany z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 8 złr. **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz** w Styryi. (1536-59-105)

Ponieważ **Zakopane** jest coraz liczniej odwiedzaną stacyą klimatyczną, a przybywające tam na kuracyę uczennice są pozbawione możności dalszego kształcenia się, więc dla dogodności rodziców i opiekunów przyjmuję **panienki na stancyę** wraz z całkowitem utrzymaniem tak na sezon letni jak i na zimowy, zapewniając troskliwą opiekę z uwzględnieniem wszelkich zdrowotnych warunków i kuracyjnych wymagań. — Przytem udzielam lekcyj we wszystkich przedmiotach, także i języków polskiego, francuskiego, angielskiego i niemieckiego, oraz muzyki. Bliższe wiadomości: **Poznań, Piekary 12, u radczyni F. Świderskiej, lub Zakopane u Z. Świderskiej.**

Zofia Świderska

egzaminowana nauczycielka wyższych szkół żeńskich. (1771-1-3)

PP. Jednorocznych przygotowuje do **egzaminu oficerskiego.** Chcącym nauczyć się **jeździć** w krótkim czasie, udziela według najlepszej metody lekcyj były wojskowy. *Adres w administracyi Czasu.* (1735-4-4)

Najlepsze nawozy sztuczne

sprzedaje

pod zupełną gwarancyą składników

i po cenach najtańszych

Związek handlowy Kółek rolniczych

w Krakowie, ul. Pijarska l. 4.

Tamże **skład hurtowny towarów dla sklepów chrześciańsk. prywatnych i Kółek rolniczych.**

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

JP. (1591-24 60)

Z dniem I września b. r. otwieram w Krakowie

Zakład wychowawczy dla chłopców.

Do Zakładu przyjmować będę uczniów uczęszczających do szkół publicznych, jakoteż uczących się prywatnie. Konwersacya w domu i na spacerach francuska pod kierownictwem znanego pedagoga P. **Georga Garret'a.**

Odwołując się na jaknajchlubniejsze polecenia pierwszorzędnych domów magnackich i obywatel. w kraju, w których dotąd lat kilkanaście synów wychowywałem i kształciłem — proszę o wczesne porozumienie się ze mną listownie **do 20 sierpnia w Bursztynie** (pałac JO. Księstwa St. Jabłonowskich), zaś od 20 sierpnia wszelkich informacyj udzielę **w hotelu Pollera** w Krakowie przy ulicy Szpitalnej. (1572-10-)

Ludwik GLATMAN (Ludomir)

w Bursztynie.



Dwóch doświadczonych i energicznych

stygarów (Steiger)

obeznanych dokładnie z najtrudniejszemi robotami przy kopalniach węgla i galmanu, przez dłuższy czas pracujących samodzielnie, poszukuje odpowiednich posad **stygarów**, które mogą objąć natychmiast lub później. *Adres: H. F.* Nr 101. Laurahütte, Preussen O.S. (1733-3-3)



6 zł. 6 zł.

Wrażenie

sprawiają świeżo wynalezione antimagnetyczne

oryg. genewskie goldinowe (złociste) remontoary.

Te zegarki z powodu wspaniałego i gustownego wykonania nawet fachowi z trudnością mogą rozpoznać od prawdziwych złotych zegarków. Prześlicznie cyzelowane koperty pozostają nazawsze bezwzględnie niezmienione, a za punktualny chód przyjmuje się **trzechletnie pisemne poręczenie.** (1801-1-)

Cena sztuki 6 zła.

Goldin. łańcuszki do zegarków w kształcie złota 1 zł.

Zegarki goldinowe (złociste) z powodu znakomitej pewności mają już po większej części urzędnicy austr. i węgier. kolei państwowych w użyciu. — Wyłącznie do nabycia u podpisanego.

Etablissement Rix, Wien II|2.

Lwowska Fabryka Asfaltu

i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych

S. Szeligi-Łyszkiewicza, inżyniera

we **LWOWIE, przy ul. Korytnej pod Nr. 13,** poleca

Asfaltową masę elastyczną do fundamentów

dla izolowania wilgoci **kładzioną na mury w gorącym stanie,** jedyny dziś pewny środek **izolujący wilgoć;**

TEKTURĘ ulepszoną ogniotrwałą

do krycia dachów wysokich gatunków,

rola 10 metrów □ od złr. 2 do złr. 3·50;

ASFALTOWE ELASTYCZNE PŁYTY IZOLACYJNE,

LAK ASFALTOWY ŚWIECĄCY DO KONSERWACYI

dachów tekturowych i żelaza; (1119-36-100)

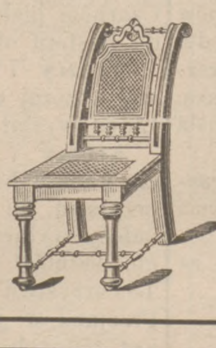
SMOŁĘ angielską bezwodną.

Osusza asfaltem jako **jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie** najbardziej

zawilgocone ściany w mieszkaniach.

Niszczy zastarzały grzybek drzewny.

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reparacye tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. **Długoletnią trwałość poręcza się.**



SKŁAD MEBLI I LUSTER

Mendla Pama w Krakowie,

Rynek Nr. 12,

poleca się Szan. Publiczności w celu **zakupienia** i **wypożyczania mebli** po nader umiarkowanych cenach, również podejmuje się wszelkich **urządzeń apartamentów** od najwykwintniejszych do zupełnie skromnych. (878 18-52)

Na nadchodzącą porę wiosenną i letnią!

Filia wiedeń. fabryki ubiorów męskich i dziecinnych

Heilmana Kohna i Synów

w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 9, I. piętro,

zaopatrzoną została w doborowy zapas najmodniejszych ubiorów męskich, wyrobionych w własnych zakładach, podług najświeższej mody, z najlepszych materyj krajowych i zagranicznych, a mianowicie:

Ubrania marynarkowe,
„ **żakietowe,**
„ **salonowe,**
„ **frakowe,**

Angliki z kamizelką, Zarzutki, Szlafroki, Płaszcze do podróży, Haweloki, Prochowniki, Spodnie, Kamizelki pikowe i jedwabne, oraz **wielki wybór Ubrań dziecinnych.**

CENY JAK NAJPRZYSTĘPNIEJSZE.

Zaprowadziwszy oświetlenie elektryczne, umożebniamy rozpoznawanie wieczorem jakości i koloru, jak w dzień.

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się o łaskawe zapamiętanie firmy i Nru domu, w którym magazyn nasz istnieje. JP. (1505 44-)

Heilman Kohn i Synowie,

w Krakowie, ulica Grodzka l. 9, I. piętro.

L. 31236.

OGŁOSZENIE

w sprawie wypowiedzenia obligacyj pożyczki krajowej z roku 1885.

W myśl uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 29 września 1892 r. wypowiada Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem obligacye galicyjskiej pożyczki krajowej z roku 1885 z dniem 1 listopada 1893 r. i z dniem tym, w którym także ich oprocentowanie dalsze ustaje, uznaje je za płatne.

Galicyjska Kasa krajowa we Lwowie wypłacać będzie od dnia 1 listopada 1893 r. wszystkie przedłożone jej obligacye tej pożyczki, zaopatrzone w bieżące kupony — w ich nominalnej wartości.

Wydział krajowy zwraca uwagę wszystkich właścicieli winkulowanych obligacyj pożyczki z r. 1885, że w własnym swoim interesie powinni się jak najwcześniej postarać u kompetentnych władz o zezwolenie na dewinkulacyą, tak, ażeby obligacye te mogły być z dniem 1 listopada 1893 r. zrealizowane.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Lwów, dnia 27 lipca 1893 r.

Marszałek krajowy

Zastępca:

Antoni Jaxa Chamiec w. r. (1747-3-3)

Członek Wydziału kraj.: **Tadeusz Romanowicz** w. r.

Członek Wydziału kraj.: **Dr Józef Wereszczyński** w. r.

Ogłoszenie.

L. 1959. (1759-2-3)

W celu zabezpieczenia wykonania **budowy domu powiatowego w Sanoku** — na placu w rynku położonym pod l. parcel budowlanych 229, 228/3, 232/1, 232/3 — odbędzie się rozprawa na podstawie ofert piśmiennych **w dniu 14tym sierpnia 1893 r.** o godz. 11ej przed południem, w kancelaryi Wydziału powiatowego w Sanoku.

Oferty mają być wniesione najpóźniej do dnia 14go sierpnia 1893 r. do Wydziału powiatowego w Sanoku.

W ofercie winien przedsiębiorca podać dokładnie ceny jednostkowe, po których roboty obowiązuje się wykonać w zupełności. Ceny te należy wykazać poszczególnie w przedmiarze robót, przy każdej tegoż pozycyi, zaś przy każdym rodzaju roboty w dotyczącej przedsiębiorcy rubryce wykazu obliczenia, a nadto umieścić na końcu przedmiaru zestawienie ogólne ceny, za jaką obowiązuje się przedsiębiorca całą budowę wykonać.

Wypełniony tym sposobem przedmiar stanowić ma integralną część oferty.

Odpis przedmiaru robót otrzyma przedsiębiorca za zgłoszeniem się w kancelaryi Wydziału powiat. w Sanoku, gdzie można przeglądnąć techniczne warunki budowy, tudzież plany budowy.

Budowa winna być w r. b. wykonaną pod dach, w razie niepogody zaś ma być wykonany tylko cały parter. Zupełne wykonanie budowy winno być wykończone do 1 października 1894 r.

Do oferty należy dołączyć jako zakład 5% ceny ogólnej, za jaką przedsiębiorca obowiązuje się budowę całą wykonać, w gotówce lub w efektach mających kurs na giełdzie, podług kursu obliczonych.

Wogóle zawierać ma oferta wyraźne oświadczenie, że przedsiębiorca poddaje się wszystkim tak ogólnym jak i szczegółowym warunkom protokółu licytacyjnego, bez wszelkiego zastrzeżenia i że takowe są mu dokładnie znane.

Z Wydziału powiatowego.

Sanok, dnia 23 lipca 1893 r.

Hemoroidy

leczą się radykalnie przez użycie Pigułek i Maści **Dra Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia. — **W Krakowie** w aptekach *PP. Wiszniewskiego* i *Redyka;* we **Lwowie** w aptekach *PP. P. Mikolascha, Ruckera* i *Wiewiórskiego.* (1255-8-)

TAPETY.

NAJWIĘKSZY SKŁAD FABRYCZNY

tapet krajowych i zagranicznych.

Rulon od **15** ct. wzwyż.

◆ WZORY PRZESYŁAMY BEZZWŁOCZNIE. ◆

Kutrzeba i Murczyński

w Krakowie. (976-45-)

Bezpłatny praktykant gospodarczy

poszukuje zaraz miejsca w porządnem gospodarstwie. Listy odbiera pod adresem **M. N.** poczta Droginia. (1749-3-3)

Firma trudniąca się wywozem masła życzy sobie wejść w stosunki handlowe ze znacznymi dostawcami lub gospodarzami wiejskimi celem większych regularnych dostaw lub abszlusów

dobrego masła wiejskiego.

Najtaniej oznaczone oferty w języku niemieckim lub francuzkim przyjmuje pod **A. 1368 RUDOLF MOSSE, w Wiedniu.** (1680-2-3)

W. C. ANGELUS

(dawniej F. Bruno Hahn)

Kraków, ul. Grodzka L. 2,

poleca:

rękawiczki dziecinne, niciane, po 18, 20, 25 ct.; **rękawiczki** damskie, niciane po 25 ct.; **rękawiczki** damskie fil d' Ecosse, gładkie 70 ct.; **rękawiczki** damskie fil d' Ecosse z haftem 80 ct.; **paski** skórkowe, gładkie, od 35 ct., z bawetami od 70 ct., z taśmy złotej i srebrnej od 65 ct.; **Weloniki** modne, **wstążki** rypsowe.

W Krynicy od 20 maja w Willi pod Szwajcarem. (1077-42-)

F. CEMBRONOWICZ



majster szewski

w KRAKOWIE,

ulica Floryańska Nr. 26.

Poleca (1739-2-)

w doborowym zapasie **obuwie własnego wyrobu** damskie od **3** złr. **25** ct., mezkie od **4** złr. **25** ct., buty od **9** złr. **50** ct. i wyżej stosownie do wymagań **oraz przyjmuje do reperacyi obuwie męzkie, damskie i kalosze.**

KASY

stare i nowe sprzedaje najtaniej (1504-393)

EMIL WEINER, Wien, I., Salzthorgasse 4.

Jedynie prawdziwy

alizarynowy atrament

jako nasz pierwszy wynalazek na stałym lądzie,

z powodu dotychczas nieosiągniętej niezmiennej tuszowej czarnej barwy

najlep. w świecie atrament

firmy **Popp & Co.** w **Pradze**

(założonej 1842 r.)

Znane szczególności: **najświeższy atrament szkolny do prostopadłego pisania, antracenowy, do pisania i kopiowania, fioletowy podwójny kopiowy** (kopiuje po latach), **eosinowy metalowy.** (565-5-12)

Do nabycia prawie we wszystkich handlach przyborów pisemnych w kraju i zagranicą.



PARKIETY I POSADZKI DESZCZUŁKOWE

oraz

wszystkie wyroby stolarskie,

jakoto: **drzwi, okna, krzesła, stoliki ogrodowe i t. p.,**

poleca fabryka parowa

Braci Wczelak

we Lwowie. (1064 42-)

Poszukuje zakupna większej ilości materyałów, mianowicie: brusów sosnowych, dębowych i jaworowych różnej grubości i długości.





Gottlieb Taussig

fabrykant

delikatn. mydeł toaletowych

i towarów perfumeryj.

Główny skład

w **Wiedniu,**

I., Wollzeile Nr. 3.

KLYTHIA FETTPUDER

DLA PIELĘGNOWANIA CERY

UPIĘKSZENIA UDELIKATNIENIA CERY

najgustowniejszy puder toaletowy, balowy i salon., biały, różowy i żółty.

chemicznie zbadany i polecony przez

DR. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA w WIEDNIU. (909-53-70)

Uznania nadesłały:

Pani **Karolina Wolter,** artystka c. k. Burgu nadwor. w Wiedniu,
Panna **Lola Beeth,** śpiewaczka c. k. opery w Wiedniu,
Panna **Antonia Schläger,** śpiewaczka c. k. opery w Wiedniu,
Panna **Ilka v. Palmay,** artystka c. k. uprzyw. teatru a. d. Wien,
Panna **Helena Odilon,** artyst. w Deutsches Volkstheater w Wiedniu,
Pan **Ernest van Dyck,** śpiewak c. k. opery w Wiedniu itd.

Cena pudełka 1 złr. 20 c.

Rozsyłka za zaliczką lub za gotówkę.

Do nabycia prawie we wszystkich składach perfumeryj, towarów aptecznych i aptekach.

Bardzo wiele pieniędzy

można obecnie szybko zarobić przy spekulacyi

na wiedeńskiej giełdzie płodów a zlecenia bez żadnego pokrycia, jednak tylko dla bardzo dobrze uwierzytelnionych partyj, będą jaknajlepiej wykonane.

Nie bezimienne listy pod „Frühjahrs-Hafer 1894" przyjmuje M. Dukes w Wiedniu, I/1. Rzetelni zastępcy poszukiwani. (1672-3-3)

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*